Nr. 200. We Lwowie Piątek dnia 21 Lipca 1899 r. Rok XXXII.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano

Przedpłata wynosi we Lwowie:
Rocznie 18 zł. — półrocznie 9. zł. — kwartalnie 4 zł 50 ct. miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki liczba 6 i 7. Telefon Nr. 171.
Rękopisów Redakcja nie zwraca
Numer „Dziennika Polskiego" kosztuje 6 ct

Serbja i Bułgarja.

Lwów 20 lipca.

Wśród czarnych, burzą brzemiennych chmur, które pokryły horyzont europejski idąc długim pasem od Atlantyku aż po szczyty bałkańskie, najgroźniejsze zawisły nad Serbją i Bułgarją, dwoma najmłodszemi organizmami politycznemi w plejadzie państw Europy.

Zamach Kneżewicza na życie b. króla Milana, pomimo licznych aresztowań, dotychczas nie jest jeszcze wyjaśnionym co do źródła, które było jego początkiem. Co atoli daje dużo do myślenia, to owa szybkość, z jaką policja belgradzka pochwyciła nici spisku zaraz po aresztowaniu Kneżewicza. A i sam Kneżewicz, młody, silnie zbudowany, trzydziestoletni mężczyzna dziwnie jest gadatliwym, jak na spiskowca, który poważył się podnieść rękę na ojca królewskiego, wiedząc, że w razie schwytania czeka go za to kara śmierci. Zaraz po aresztowaniu przyznał się do wszystkiego, wskazując radykalistów, jako moralnych sprawców zamachu, którzy znów siedzą sobie najspokojniej w Belgradzie w domach swych, jakby oczekując na policję, która ich aresztować przyjdzie. Jakoż bezpośrednio po zamachu aresztowano prawie wszystkich wybitniejszych przewódców partji radykalnej. Aresztowani radykaliści nie przyznają się wcale do stosunków z Kneżewiczem i wogóle zaprzeczają istnieniu spisku przeciw dynastji Obrenowiczów.

I rzeczywiście niepodobna, by całe stronnictwo radykalne w Serbji składało się z półgłówków i aby ludzie poważni, zajmujący bądź co bądź wysokie stanowiska, mogli się tak skompromitować i utrzymywać stosunki poufałe z jakąś podrzędną osobistością, co gorsze zaznajomić z zamiarami swymi człowieka, który przy pierwszem badaniu wyśpiewał wszystko, co mu tylko było wiadome. Aresztowany Kneżewicz był podobno przed paru laty sekretarzem prywatnym byłego prezesa ministrów, Mikołaja Pasicza, wodza partji radykalnej, ale nie dowodzi to jeszcze, by namawiał go do zbrodni jego były pracodawca. Wreszcie czyliżby ludzie ci byli tak lekkomyślni, że napewno przewidywali powodzenie i wszyscy pozostali w kraju, aby policja łatwiej mogła ich wyłapać? Za winą ich przemawia jedynie ich przeszłość.

Sumując to wszystko, przychodzi się do wniosku, że albo Kneżewicz pragnąc przypodobać się władzom i złagodzić czekającą go karę, zeznał to wszystko, czego żądali od niego przeciwnicy radykalistów, albo też rząd serbski za jednym zamachem chce się uwolnić od radykalistów. To, co się działo w prefekturze policji belgradzkiej bezpośrednio po zamachu, pozostanie na zawsze nieznanem, a nie będzie to pierwsza tego rodzaju tajemnica...

Z drugiej znów strony na dwa tygodnie przed zamachem dzienniki wiedeńskie donosiły, jakoby w Serbji ukuto spisek przeciw dynastji Obrenowiczów i że duszą tego spisku jest pewien Czarnogórzec, Christicz, ajent Karagieorgiewiczów. Wieści te nie były prostowane, bo nie ulega wątpliwości, że w całej tej sprawie Karagieorgiewicze nie odegrali roli czynnej ani nawet biernej i żaden spisek uknuty na ich korzyść nie istniał w Serbji, a Czarnogórzec Christicz jest osobą fikcyjną. Tak przynajmniej utrzymują wszystkie gazety serbskie, wychodzące w południowych Węgrzech, zazwyczaj bardzo dobrze o sprawach królestwa serbskiego poinformowane.

Pester Lloyd dowodzi, że w krainie, która dawała u siebie schronienie takim wrogom Obrenowiczów, a przedewszystkiem Milana, jak Dżuricz, Taisicz i inni, najłatwiej zrodzić się mógł spisek na życie ojca króla Serbji.

Są ci i tacy, którzy utrzymują, że cały zamach ukartował sam Milan, w celu podniesienia swej popularności i skompromitowania radykałów.

W Bułgarji opozycja, pokonana w sobraniu przy obradach nad projektami finansowemi, przeniosła działalność swą na ulice miast i wiosek. Urządza ona w całej Bułgarji „mitingi" potępiające te projekty. I tak, mieszkańcy wsi Blesniczewo, zebrawszy się 13 bm. w celu obrad nad krytycznem położeniem Bułgarji, przyszli do wniosku, że projektowane umowy finansowe ostatecznie zrujnują kraj, że rząd rujnuje tym sposobem dobrobyt kraju i postanowili wyrazić ministerstwu Grekowa i Radosławowa brak zaufania, jednocześnie zaś prosić księcia o powierzenie rządu ludziom, cieszącym się zaufaniem narodu.

W tym rodzaju oświadczyły się i inne mitingi, w wielu zaś miejscach proponowano, by nie tracąc słów odrazu przejść do czynów.

Czy książę Ferdynand zatwierdzi projekty finansowe, przyjęte przez sobranie, nie wiadomo, to jednak pewne, że opozycja roznieci szeroką agitację, dzięki swobodzie prasy, o jakiej pojęcia nawet nie mają w sąsiedniej Serbji.

Sprawa poczt nieerarjalnych.

Od jednego z pocztmistrzów otrzymujemy następujące uwagi: Sprawa reformy poczt nieerarjalnych, omawiana ustawicznie w różnych dziennikach krajowych, nie posunęła niestety ani kroku naprzód, a przecież sprawa ta z postępem czasu i wobec nadzwyczajnego rozwoju tej międzynarodowej instytucji, staje się coraz więcej piekącą.

Położenie kierowników i wogóle funkcjonarjuszów poczt, niewłaściwie zwanych nieerarjalnymi, z każdym dniem niemal staje się trudniejszem; i taki stan rzeczy, jakkolwiek bardzo sprzyjający ponad wszystkiem górującemu u nas systemowi oszczędności — nie da się długo utrzymać. Nie tu miejsce na wywody fachowe o oczekiwanej reorganizacji — i położeniu bytu tych białych murzynów — są to postulaty zbyt dobrze znane sferom kompetentnym i tym, których bezpośrednio dotyczą.

Trudno atoli pojąć, dlaczego ogół funkcjonarjuszów i prezydjum ich towarzystwa zachowuje się wobec tych stosunków tak apatycznie i bezradnie! Prezydjum towarzystwa pocztmistrzów etc., które bezstronnie sądząc, nie może pochwalić się żadnym dodatnim rezultatem z tyloletniego istnienia, ma w pierwszym rzędzie obowiązek moralny, nie ustawać w staraniach o dobro swych członków, tymczasem przeciwnie traktuje ono całą sprawę obojętnie. Przedstawia wprawdzie wszystko w barwach różowych, obiecuje stereotypowo świetne widoki rzekomych starań i tak ludzi członków swych od lat dwudziestu. Ogół pocztmistrzów i ekspedytorów toleruje tę bezradność, wyczekując z roku na rok przyrzeczonych reform, na to, by nowego tylko doznać zawodu.

Czas już przystąpić do działania, bo któż ma się starać o polepszenie bytu tych, którzy o to dbać nie umieją? Przedewszystkiem należy porozumieć się w tym celu wzajemnie, zmusić prezydjum towarzystwa do rozpoczęcia bezzwłocznie energicznej akcji, celem przyspieszenia przyrzeczonej przez rząd reorganizacji, ewentualnie, gdyby to okazało się niedostatecznem, akcję taką rozpocząć bez interwencji towarzystwa, porozumieć się z pocztmistrzami innych prowincji państwa i energicznie w drodze legalnej przystąpić do czynu.

Na dowód, jak ponętnie obecnie przedstawiają się stosunki w zawodzie pocztowym, niech posłuży fakt, iż w ostatnich czasach nastąpił brak sił pomocniczych. Brak ten szczególnie daje się uczuć pocztmistrzom większych urzędów, którzy albo całkiem nie mogą dostać ekspedytorów — albo też dostają takich, których wykształcenie fachowe nie odpowiada celowi.

Słowa te niechaj będą pobudką do czynu, niech wezmą je pod rozwagę ci, którzy w interesie dobrej sprawy — i w interesie własnym poczuwają się do obowiązku współdziałania, — do czego teraz właśnie odpowiednia nadeszła chwila.

Z Westfalji.

Skutki ostatniego bezrobocia będą dla niejednego górnika niewątpliwie bardzo przykre. Niejeden na całe życie został kaleką, dużo za swą lekkomyślność będzie musiało ciężko pokutować. Gazety niemieckie donoszą: „Górnicy: Nowakowski, Bogacki, Gaspar i Anke, którzy podczas rozruchów w Herne zostali poranieni, zostali teraz z domu chorych wypuszczeni, lecz posłano ich do więzienia. Inny poraniony, Kessler, prawdopodobnie zostanie przy życiu, lecz Piasny ledwie ujdzie z życiem. Owi chorzy zeznali, iż w głównych rozruchach dwaj młodzi górnicy Schaefer i Stachowicz z Holsterhausen czynny brali udział. Schaefer strzelał do policjantów a Stachowicz rzucał na nich kamieniami, lecz obydwaj zostali podczas rozruchów zastrzeleni.

„Władze dokładają starań, aby wykryć kierowników ostatniego bezrobocia i tych, którzy spowodowali rozruchy. W tym celu był już termin lokalny w celu obejrzenia miejsca bójki. Byli obecni: prokurator z Bochum, asesor Berendes, policjanci, którzy podczas zaburzeń dali pierwsze strzały, oraz oskarżeni i świadkowie. Liczba górników oskarżonych o branie udziału w rozruchach jest bardzo znaczną a wciąż jeszcze w okolicznych kopalniach następują aresztowania górników, po większej części ludzi młodych, którzy brali udział w zaburzeniach, lub innym górnikom się odgrażali. Wciąż jeszcze całe zastępy Polaków biorą do aresztu."

Tak donoszą gazety niemieckie bez względu na barwę polityczną. Czy to prawda — pisze *Wiarus* — że tylko Polacy bywają aresztowani? Z pewnością i to doniesienie, jak tyle innych będzie mylnem, gdyż trudno przypuścić, aby Niemców miano zostawić na wolnej stopie, a tylko Polaków aresztować. Polakożercze „blatty" chciałyby jednak wmówić w świat, że Niemcy niczemu nie winni, a tylko polscy górnicy całe zaburzenia wywalali. Że to fałsz wierutny, przekona każdego już to, iż pomiędzy osobami, które na początku wymieniliśmy, a które podczas rozruchów zostały zabite lub poranione, w połowie znajdują się Niemcy.

Z za Atlantyku.

XI. Posuwając się dalej w górę Broadway'em, przychodzimy do Printing-House Square, czyli City Hall Place. Pierwsza nazwa usprawiedliwiona jest tem, że naokoło skweru stoją budynki wszystkich największych i najgłośniejszych pism nowojorskich, z wyjątkiem *New-Jork-Herald*, który ma swój własny pałac w innej, bardziej na północ wysuniętej części Broadway. Obok takich poważnych, konserwatywnych pism jak *The Sim*, *The Evening Post*, *The Commercial Advertiser*, *The Trübune*, mają tam też swoje gmachy skandaliczne, brukowe, ale ciekawe i uwagi godne pisma: *The New-Jork World* i *The New-Jork-Journal*, które ze sobą prowadzą walkę na śmierć i życie. Właścicielem *World'a* jest żyd Pulitzer, który zaczął prawie z niczem, a dziś ma wielki majątek, ale za to z pracy prawie całkiem oślepł i większą część roku siedzi w Europie lecząc się. *Journal* nabył niedawno senator, niejaki Hearst, który, łącząc naturę demagoga z miljonowym majątkiem, postanowił koniecznie stworzyć najbardziej poczytne i najbardziej wpływowe pismo, naturalnie o barwie demokratycznej. Trzeba być na miejscu, żeby pojąć, w jaki sposób dwa te rywalizujące ze sobą pisma walczą. Pomysłowość konkurencyjna jest zdumiewająca. Niejakie pojęcie o zyskiwaniu sobie popularności i wzięcia dowodzi fakt, że kiedy zaczęła się gorączka złota i emigracja do Klondyko, *New-Jork-World* wysłał na swój koszt osobnego eksperta, któryby rzecz na miejscu zbadał i dokładne wiadomości do Nowego-Jorku przesłał. *New-Jork-Journal* zaś, który z powstania na Kubie biznes sobie zrobił, zorganizował na własny koszt wyprawę dla uwolnienia uwięzionej przez byłego gubernatora Kuby, Weylera, Evangeliny Cisneros. Oba przedsięwzięcia bardzo śmiałe i z wielkimi połączone kosztami.

Co raz dalej w kierunku północnym idąc, opuszcza się ściśle handlową część Broadway i wchodzi w część obfitującą w sklepy detailiczne, wśród których szczególniej kwieciarze uwagę przechodnia na siebie zwracają. Kultura kwiatów stoi w Ameryce bardzo wysoko. W Nowym Yorku do specjalnie ulubionych należą chryzantemy i storczyki, z których te drugie zwłaszcza odznaczają się tak dobrze dziwacznością barw i kształtów jak bajeczną ceną, są bowiem i takie storczyki, które sprzedaje się po sto dolarów (250 zł.) za sztukę. Tylko w mieście miljonerów ceny takie są możliwe. W tej swojej części Broadway przebiega przez *Madison Square*, przy którym stoi ogromny budynek, mieszczący w sobie mały teatr, jedną z najładniejszych w mieście sal koncertowych i olbrzymią salę z amfiteatrem, liczącym dziesięć tysięcy siedzeń. W sali tej odbywają się wystawy koni, psów, bydła, ptactwa, artykułów sportowych i spożywczych, dalej bale, bazary itd. Ze wszystkich atoli widowisk bezsprzecznie najciekawsze są: cyrk Barnuma i Buffalo Brill.

Być w Ameryce i nie widzieć tych dwóch widowisk, to jakby nie widzieć papieża w Rzymie.

Cyrk Barnuma posiada cechę specjalnie amerykańską, to znaczy, że nie daje lepszych produkcyj aniżeli cyrki europejskie, a pod względem tresury stoi od nich niżej, ale za to odznacza się obfitością i licznością personalu. Równocześnie odbywają się produkcje na trzech arenach i dwóch pomiędzy niemi umieszczonych platformach. Jeżeli wychodzą słonie, to całem stadem, jeżeli wielbłądy, to gromadą, jeżeli klowni, to tuzinem itd. Mnogość produkcji sprawia, że uwaga się rozprasza i właściwie nic się nie widzi. Ale mimo to wszystko raz w życiu cyrk Barnuma odwiedzić się godzi.

Wojciech Szukiewicz.

Listy z kraju.

Stanisławów 19 lipca. *(Z tajemnic Kasy chorych.)* Cztery tygodnie mija od czasu, jak sprawa tut. Kasy chorych stała się przedmiotem ożywionej dyskusji w prasie miejscowej i stołecznej. Podniesione przeciw obecnemu zarządowi Kasy, a zwłaszcza przeciw prezesowi jej Seligowi Rubinsteinowi, zarzuty były tak ciężkie, że aż prokuratorja państwa widziała się spowodowaną do wdrożenia dochodzeń o zbrodnię sprzeniewierzenia. Wobec tego co najmniej dziwnem wydaje się zachowanie tut. starostwa, które pozostało głuchem na wszystkie głosy i pozostawia nadal w urzędowaniu klikę Rubinsteinowską, ani nie rozwiązując zarządu, ani też nie suspendując go. To też wobec tego buta Rubinsteina nie ma granic; śmieje się on otwarcie z wszystkiego i głośno chwali, że mu się nic nie stanie. Jaką wobec tego należy przykładać wartość do śledztwa dyscyplinarnego, które przeprowadza się pod opieką i za interwencją p. Rubinsteina, dowodzić nie potrzeba. Dobrze też stanie się, że sprawę tę poruszy w Kole polskiem jeden z wybitnych członków, nie pozwalając wyzyskiwać sytuacji panu Daszyńskiemu i Kozakiewiczowi. **X.**

Mielec 18 lipca. *(Smutny wypadek).* W zeszłą sobotę zdarzył się tu tragiczny wypadek, który wywołał ogólny żal. Młody i uzdolniony Seweryn Fiutowski, urzędnik tutejszej Kasy oszczędności, znalazł śmierć w nurtach rzeki Wisłoki, kąpiąc się na głębi. Zmarły odznaczał się wybitnemi cechami charakteru, to też zajmował już kilka godności. Mieszkańcy Mielca, „Sokoli" i okoliczne obywatelstwo wzięli liczny udział w pogrzebie, który odbył się w poniedziałek po południu przy dźwiękach muzyki straży ochotniczej. Trumna zasypana była wieńcami.

Przemyśl 19 lipca. *(Wybory do rady powiatowej).* Przy wyborach z gmin wiejskich, które się odbyły we wtorek dnia 18 b. m. zostali wybrani: Bryksa Piotr rolnik i naczelnik gminy z Niżyńca; ks. Wołoszyński Karol, archipresbyter gr. kat. kapituły w Przemyślu; Dmytrasz Teodor rolnik i naczelnik gminy z Bolestraszyc; Kiełtyka Jan rolnik z Łętowni; Oleszko Mikołaj, rolnik i naczelnik gminy z Poździacza; książę Adam Sapieha właściciel dóbr z Krasiczyna; Smotrycz Andrzej, rolnik i naczelnik gminy z Medyki.

Z grupy miasteczek, która wybiera jednego członka, wybrano w środę 19 bm. p. dr. Stanisława Ruczkę lekarza z Niżankowiec.

Frysztak 16 lipca. *(Kółka rolnicze).* Dnia 14 bm. odbył się tu zjazd powiatowy kółek rolniczych, urządzony przez p. Władysława Riegiera, właściciela dóbr Zimnawoda, ks. proboszcza Wł. Sarnę i ks. Adama Wesolińskiego. W tym zjeździe wzięło udział około 150 uczestn[illegible]dzający ten zjazd tak się pod[illegible]ili refe[illegible] p. Rieger mówił o korzyściach zabezpiecze[illegible] się od ognia i strażach pożarnych, ks. Wład. Sarna o meljoracjach i o drenowaniu, ks. Wesoliński o celu, zadaniach kółek i o nawozach sztucznych, a p. Piliński o mającej się odbyć w Jaśle w jesieni ogólnej wystawie zwierząt domowych, na cel której wystawy ofiarowało ministerstwo rolnictwa dla powiatu jasielskiego 1000 zł., dlatego, że w powiecie jasielskim najpiękniej przedstawił się chów bydła w czasie wiosennych wystaw, urządzonych w kilku miejscowościach powiatu. Uczestnicy słuchali z wielkiem zajęciem pouczających wykładów i rozeszli się do domów, unosząc wspomnienie bardzo pożytecznie i przyjemnie spędzonych kilku godzin. Życzyćby sobie należało, aby tego rodzaju zjazdy jak najliczniej się odbywały.

Kronika naukowa.

(Trucizny dzikich Indów. — Zarazek wywołujący raka).

Od niepamiętnych czasów rozmaite dzikie plemiona, uznając niedostateczność swego uzbrojenia, zatruwały dziryty i strzały. Należy im przyznać, że w tej sztuce doszli do mistrzostwa, powynajdywali bowiem tak straszne trucizny, że miotane przez nich pociski zadają śmierć za najmniejszem draśnięciem.

Chemicy i fizjologowie zapragnęli zbadać bliżej jady i trucizny, używane przez dzikich, gdyż słusznie przypuszczają, że pomiędzy niemi są nieznane jeszcze w nauce substancje.

Wszystkie te trucizny można podzielić na zwierzęce i roślinne. Indjanie południowo-amerykańscy posługują się kurarą, która paraliżuje ruchy dostawszy się do krwi.

Mieszkańcy Indji wschodnich i archipelagu zundzkiego używali soku z drzewa „upas"; Murzyni z Kongo i z Sudanu wyciągają truciznę z pewnej rośliny, którą nazywają m'bumu albo ine (strophantus); południowe plemiona, jak Buszmeni i Kafrowie uciekają się poprostu do jadu okularnika; jeszcze inne wsadzają swoje lance i strzały na parę tygodni w rozkładające się trupy; w ten sposób zatruwają ostrza ptomainami, czyli jadami trupiemi, które zakażają krew i sprowadzają prawie zawsze śmierć w męczarniach. Lekarze, dokonywujący sekcji, narażają się na to samo, jeśli niebacznie zatną się skalpelem.

Mieszkańcy Nowej Koledonji, archipelagu Salomona i niektórych innych wysp zwracają się do zabójczych mikrobów; zanurzają bowiem strzały w bagniskach obfitujących w bakterje, sprowadzające ciężką chorobę, zwaną tężcem (tetanus).

Otóż ciekawem jest, jak długo zatruta broń zachowuje swe niebezpieczne własności.

Doświadczenia wykazały, że kurara konserwuje się niesłychanie długo; skorupy od orzecha, napełnione tą straszną trucizną, przechodzą z ojca na syna i w każdej chwili są zdatne do użytku, chociaż pleśń je pokrywa. Zatruta kurarą strzała [illegible]zi śmiertelnie, po ośmiu, a nawet dziesięciu latach. Człowiek raniony nią ginie w dwadzieścia minut, a niekiedy i prędzej.

Równie długotrwałą trucizną jest sok z drzewa upas. Malajska broń, nawet sieczna, ze stali, w każdej chwili może zadać śmiertelną ranę, pomimo, iż leżała przez przez kilka lat bez użytku. Natomiast afrykańska m'bumu psuje się stosunkowo dosyć prędko, chociaż świnka morska, ukłuta strzałą przywiezioną z Ubangi i pokrytą pleśnią, zdechła w parę minut.

Widzimy z powyższych przykładów, że trucizny roślinnego pochodzenia są najniebezpieczniejsze, a przytem konserwują się nader długo.

Nie można tego samego powiedzieć o jadach zwierzęcych, np. o jadzie okularnika, którym się posługują Hotentoci i Akkasowie — ludożercze plemię środkowej Afryki. Po upływie paru tygodni zatruta w ten sposób broń utraca zupełnie swe niebezpieczne własności, gdyż pleśń niszczy i rozkłada jad. „Vibrion septyczny" wywołujący zakażenie i rozkład ciała zwierzęcego, a będący główną składową częścią jadu z Ubang[illegible] niebawem po wyjęciu z trupa. Dlateg[illegible]zona nim strzała prędko staje się niewi[illegible]

Ten sam los sp[illegible]ka lasecznika tężcowego, który nie może istnieć w suchem powietrzu, a nadto

---

(68)

Marja Rodziewiczówna.

MAGNAT.

(Ciąg dalszy).

— Poczciwy chłopak. Ślicznie dopilnował restauracji kościoła. Znalazłam dzisiaj rachunki najskrupulatniej zakończone i ksiądz był z podziękowaniem. Będzie pojutrze nabożeństwo na naszą intencję w zupełnie odnowionym kościele. Jak ten chłopak na wszystko ma czas i pamięć! Żebyż jeszcze znalazł czas na Bujnicką. Jestem pewna teraz, że ją dostanie. Ale, pokażę wam prezent, który mu dam za to zajęcie się kościołem.

Wyszła pani Kalinowska, a Adam rzekł półgłosem do Gizelli:

— Nie mówiłem z nim dotąd, ale dobrze się stało, żeśmy kwestji nie poruszali. Wyobraź sobie minę mamy! Gorzejby było, niż z Tekenym i hrabiną.

— To jej nie minie! — odparła Gizella, brwi marszcząc.

— Co?

— Scena i skandal.

— Jeszcze w te brednie wierzysz?

— O! nawet jestem przygotowana bronić się przed nim sama.

W tej chwili wróciła pani Kalinowska i pokazała Adamowi pierścionek z pięknym szafirem.

— Dam mu to na zaręczyny! — rzekła.

— Bardzo ładny, ale dzięki niebu, że nie dla mnie. Cóż, Giziu, możebyśmy zrobili konno rewizję folwarków. Dawnom nie widział stadniny.

— I owszem. Przysłano mi właśnie z Warszawy nową amazonkę. Mamy przecie polować z chartami, spróbujemy nowych koni. Każ siodłać!

I wyszła, coś nucąc.

— Więc my tu chyba zazimujemy! — zawołała w rozpaczy pani Kalinowska. — Pierwszy raz słyszę o tych polowaniach. Przecie onegdaj umawiała się z Pomorskimi, że się spotkamy w Wiedniu!

— Ba, a wczoraj omówiła się z panami o charty. Czy mama jej jeszcze nie zna?

— Nie i chyba już nie poznam.

Adam się uśmiechnął. On właśnie zaczynał ją poznawać...

X.

O jeden dzień później wrócił Aleksander z Lublina i zaraz przyszedł do gabinetu Adama.

— Cóż? Sprzedałeś Mniszew i kupiłeś Zabrańce?

— Mniszew sprzedałem. Mam zdać za miesiąc, Zabrańców nie kupiłem.

— Zabrakło ci pieniędzy? Chcesz, założę ci ile potrzeba?

— Nie! Jeszcze się namyślam. Nie mówiłem z Binsteinem. Może się co innego zdarzy! — odparł wymijająco i przeprowadził rozmowę na temat interesów Zborowskich.

Był zresztą swobodny, bez cienia zgryzoty. Adam szukał w głowie wstępu do rozmowy o Gizelli, ale mu nic na myśl nie przychodziło. Wreszcie rzekł:

— Matka o ciebie co chwila pyta. Zachwycona kościołem i przygotowała ci prezent: pierścionek zaręczynowy.

Aleksander się dziwnie roześmiał i głowę spuścił, patrząc ponuro na dym z cygara.

— Nie bardzo wesoło przyjmujesz tę wiadomość.

— Bo wygląda mi w tej chwili na ironję...

— Dlaczego?

— Po tem, o czem w Lublinie mówiłem z Wolskim.

— Z tym warjatem. Jakto, wrócił żyw z Algieru?

— Wrócił, ale ledwie żywy. Pięć lat był w legji cudzoziemskiej.

— To podobno przedsionek piekła.

— Jak kto co lubi. Mnie się jego opowiadanie tak podobało, że mam ochotę spróbować!

— Zwarjowałeś!

— Może być, ale to mnie kusi!

— Mówiłeś o tem matce?

— Jeszcze nie!

— Ano, to jestem spokojny i chodźmy na obiad.

— Wybacz mi, ale właśnie do matki mi pilno, więc się wynoszę.

Wstał, uścisnęli sobie dłonie i Aleksander wyszedł. Czekały na niego kuce Mniszewskie i wnet zniknął za bramą.

Czekała też na niego z biciem serca matka, przed którą trzymał duszę otworem.

Ciężkie przebyła dni od tej chwili, gdy po rozmowie z Gizellą przyleciał do niej, straszny szałem i rozpaczą i wyznał wszystko.

Teraz miał znowu zwierzenie na sercu.

Nie pytała o nic, ugościła go i nakarmiła, a dopiero ułożywszy do snu Józię, zasiadła z robotą naprzeciw niego u kominka i rzekła:

— Więc tedy sprzedałeś Mniszew! Ileż ci zostało pieniędzy?

— Nic. Oddałem wszystko panu Lassocie. Może mi lada dzień odeśle dziesięć tysięcy, a może nie prędko. Czy miałem go opuścić, żeby zachować siebie?

Kalinowska nie przestała szyć, myślała.

— Żebyś mu nie odpłacił, nie wartbyś był dobrego słowa, ale, mój biedaku, nie dobijesz się ty niczego. Znowu tedy jesteś na tym samym stopniu, co przed półtora rokiem.

— Nie, stoję wyżej. Kupiłem przecie od Raczkowskiego domek i ogród w miasteczku, wymówiłem z Mniszewa kuce, pięć krów i dwie morgi lasu. Sprzęty domowe nam zostały, więc matka i Józia będą u siebie i niegłodne.

(Ciąg dalszy nastąpi).

działa tylko w połączeniu z innemi szkodliwemi bakterjami.

W porównaniu z kurarą i upasem jady bakterjalne są więc nietrwałe.

Mówiąc o bakterjach, nie możemy pominąć milczeniem świeżego, a bardzo ważnego odkrycia na polu medycyny.

Oto — jak już donosiliśmy — dwaj uczeni pp. Bra i Chaussé, odnaleźli zarazek wywołujący raka, ową straszną chorobę, porywającą corocznie tyle ofiar i sprawiającą tyle cierpień.

Ażeby sobie czytelnik mógł wyrobić pojęcie o rozpowszechnieniu raka, przytoczymy parę cyfr wymownych.

Średnio biorąc, jedna dwudziesta część wszystkich zejść przypada na raka.

Dr. Roger Williams, który prowadził statystykę odnośną w mieście Liverpoolu, utrzymuje, że rak zabiera coraz większe żniwo. I tak w 1840 r. 1 zmarły na tę chorobę przypadał na 129 nieboszczyków; w 1850 1 zm. na 74; w 1860—1 na 62; w 1870—1 na 54; w 1890—1 na 29; w 1893 zaś stosunek ten zwiększył się do 1 na 37. Widzimy więc, że rak jest plagą grasującą coraz silniej.

Przez długi czas lekarze nie potrafili rozstrzygnąć pytania, czy chorobę tę należy zaliczyć do rzędu zakaźnych, czy też nie. Znano wprawdzie przykłady, że zapadały na nią osoby zamieszkujące wspólnie, ale to nie wystarczało do wyjaśnienia sprawy. Przedsięwzięto więc szereg doświadczeń i te wreszcie doprowadziły do wyników pewnych. Wzmiankowani uczeni wyosobnili zarazek, wyhodowali go i zbadali jego rozwój.

Pasożyt, będący w mowie, znajduje się we krwi i w naroślach, posiada formę kulek i cylindrów, mierzących od 3—12 tysiącznych milimetra i zabarwionych żółtawo-zielonym kolorem. Kuleczki te wydają zarodniki (spory), za pośrednictwem których rozmnażają się. Można dowolnie otrzymywać hodowlę albo samych kulek, albo cylinderków; oba gatunki zarazka znajdują się w naroślach rakowatych, a także, rzecz charakterystyczna, we krwi. Pragnąc dowieść, że odkryte bakterje wywołują raka, p. Bra zaszczepił go zwierzętom.

Wstrzykiwanie hodowli zarazka na bulionie w rany, albo pod skórę, sprowadziło cały szereg przypadłości, poczynając od ostrego i przewlekłego zapalenia, kończąc zaś na powstawaniu narośli, zarówno w miejscu zakażonem, jak i w brzuchu, w kiszkach i w innych organach. W owych sztucznie wywołanych naroślach odnaleziono, tak samo jak w w naturalnych, bakterje wyżej opisane. Wobec tych faktów pochodzenie bakterjalne raka nie podlega, jak się zdaje, wątpliwości. Trzeba teraz badać nowo odkrytego wroga ludzkości, prowadzić dalej doświadczenia i szukać środków do jego zwalczenia. Czy usiłowania te nie będą płonne? Chyba nie; znaleziono przecież lekarstwo na ospę, dyfteryt, wściekliznę i tyle innych strasznych chorób; miejmy więc nadzieję, że prędzej czy później pokonać zdołamy i raka.

Kluby dla matek.

Działalność na polu klubów i stowarzyszeń kobiecych w nowym świecie wydała „Kluby dla matek". W październiku 1894 r. przystąpiła kierowniczka szkoły Hancok w Detroit, miss Marsh do wykonania długo pielęgnowanego zamiaru. Zebrała czterdzieści matek, aby raz w miesiącu naradzać się z niemi i z nauczycielkami nad wszystkiemi sprawami, tyczącemi się zdrowia i wychowania dzieci.

Obrady te odbywają się według określonego, przygotowanego programu. Każda z uczestniczek otrzymuje arkusz z pytaniami, które zniewalają ją do zastanawiania się przez cały miesiąc nad daną kwestją, aby ją na posiedzeniu o ile możności dokładnie wyjaśnić.

Klub dla matek stał się w ten sposób miejscem wzajemnego pouczania się matek. Jestto niejako pierwsze połączenie się szkoły z domem, matki z nauczycielką.

Również i sekcję dobroczynności posiada klub matek. Rozdała ona ubiegłej zimy 200 ubrań biednym dzieciom i zamierza w tym roku otworzyć szkołę szycia, aby to dzieło dobroczynności jeszcze więcej rozszerzyć.

Pierwszy klub matek posiada dziś sto instytutów dla dziewcząt, wydaje dziennik *The pedagogs paper*, zorganizował wreszcie kongres matek, który miał świetny przebieg.

„Nie można nie uznać — powiada miss Marsh — że matka amerykańska znajduje się dziś wobec zadań, daleko więcej zawikłanych i ważniejszych, niż te, jakiemi się zajmują najzręczniejsi dyplomaci. Wynalazki i odkrycia, te dwa czynniki postępu i przemysłu, zmieniły w ostatniem stuleciu zupełnie warunki bytu i walkę o byt. Automobil, bicykl, telefon, dziennik, rozszerzyły nasz horyzont tak dalece, że wychowanie starych, dobrych czasów, aczkolwiek było doskonałem przygotowaniem do obowiązków życia, nie odpowiada już wymaganiom dzisiejszym. A ponieważ szkoła i dom z natury rzeczy mogą się najpowolniej dostosowywać do nowych warunków, przeto też nie mogą sprostać żądaniom współczesnym.

Kto kiedykolwiek zastanawiał się nad szkodliwością rozdziału między szkołą a domem i ubolewał nad tem, że dziecko, wszedłszy do szkoły, bardzo prędko usuwa się się z pod wpływu i wychowania macierzyńskiego, ten powita myśl amerykańskiej nauczycielki z radością. Pozyskać współpracownictwo matek dla szkoły, to znaczy wprowadzić nową erę w wychowaniu.

Ile wydatnej siły, ile bogactwa myśli, ile nieświadomej dobroci zamieni się w czyn przez wciągnięcie matek do nowych obowiązków, które tak cudną obiecują nagrodę, to dzisiaj tylko przeczuwać można.

A nowa bogata praca myśli nad wychowaniem dzieci, która bez wątpienia wydobędzie na jaw wiele dobrego, przyniesie także i wychowującym wielki pożytek, wielu niezatrudnionym albo mało zatrudnionym matkom wskaże nowy cel, nowe pole działalności, a wreszcie podniesie i moralną powagę matek, która tak wiele cierpi wskutek braku wszelkiej styczności z wychowaniem szkolnem.

Wielkie znaczenie tej idei uznano nietylko w stanie Michigan, gdzie się narodziła, lecz także w innych stanach amerykańskich, jak Utah, Washington, New-York, gdzie także wychodzi specjalny organ *Głos matek*. Przygotowuje się tam także kongres narodowy.

We Francji zwróciła panna Saffroy na kongresie ligi oświaty w Rennes uwagę na znaczenie tej idei i zaleciła ją do naśladowania w szkołach francuskich.

KRONIKA.

Pamiętajmy o gimnazjum w Cieszynie!

Kalendarz. Piątek 21): Praksedy P. Wschód słońca o godzinie 4 minut 27, zachód o godzinie 7 minut 41.

Dla metropolity-nominata Juljana Kuiłowskiego przywiózł już z Rzymu *pallium* ks. Baz. Lewicki, prokurator gr. kat. cerkwi przy Watykanie. Złożenie przysięgi przez ks. metropolitę może być jeszcze mimo to odwleczone, z powodu praktykowanego w takich razach długiego procederu.

Ks. metrop. Kuiłowski, jak również i ks. biskup Szeptycki, muszą przedewszystkiem prosić cesarza o pozwolenie składania przysięgi, którą to prośbę cesarz oddaje do załatwienia ministerstwu. Tylko na podstawie orzeczenia tego ostatniego, przysięga zostaje odebraną albo przez samego cesarza, albo przez delegowanego przezeń *ad hoc* arcyksięcia. Ponieważ zaś do tej pory nic jeszcze w tej sprawie nie zrobiono, dlatego też przyjazd metropolity do Lwowa, naznaczony pierwotnie na ostatnie dni b. m., zostaje odroczony na czas dłuższy.

Z gal. Kasy oszczędności. Na onegdajszem posiedzeniu Wydziału uchwalono urzędnikom i służbie remunerację za rok ubiegły w wysokości połowy rocznego kwaterowego. Nadto zamianował Wydział wszystkich dyetarjuszy, zajętych w Kasie „praktykantami". Nominację tę przyjęło grono urzędników z zadowoleniem, dotąd bowiem dyetarjusze nieraz po 5 lat wyczekiwali na stałą posadę, a lat służby im nie liczono.

Egzamin dojrzałości w c. k. seminarjum nauczycielskiem żeńskiem we Lwowie złożyły: a) Uczenice publiczne: Bajkowska Marja (z odzn.), Bernadiuk Zofia, Bętkowska Zofia (z odzn.), Demianowska Eugenia, Dołżycka Władysława (z odzn.), Feszowicz Marja (z odzn.), Futyma Julja (z odzn.), Gajewska Marja, Gańczakowska Emilja (z odzn.), Grzymalska Wanda (z odzn.), Gustowicz Jadwiga (z odzn.), Hanula Zofia, Irkowska Romana, Klob Helena, Krasuska Marja (z odzn.), Krotochwila Zofia (z odzn.), Krug Paulina, Kubin Eugenia (z odzn.), Kussy Janina (z odzn.), Kuźmer Sara, Malawska Olga, Marconi Anna, Marynowska Wiktorja, Maschka Henryka (z odzn.), Mojzesowicz Marja, Momot Michalina, Mozołowska Helena, Nazarowicz Helena, Nemec Franciszka (z odzn.), Popowicz Jadwiga, Radecka Marja, Rosenbach Adela, Rychnowska Anna (z odzn.), Salaniak Stefania (z odzn.), Schneid Sara (z odzn.), Schulz Joanna, Siedmiograj Marja, Starak Jadwiga, Stefurak Helena (z odzn.), Switlik Marja (z odzn.), Szandro Antonina (z odzn.), Szwedzicka Marja, Trembicka Kazimiera, Turczynowicz Marja (z odzn.), Udrycka Roberta (z odzn.), Weidner Romana, Weręchowska Helena, Winiarz Jadwiga (z odzn.), Winnicka Marja, Wojciechowska Eleonora, Wolla Stanisława, Żołyńska Stefania (z odzn.).

b) Eksternistki: Baranowska Józefa (z odzn.), Battaglia Beatrycza, Berlstein Amalia, Biernacka Helena, Borzęcka Władysława, Charambura Petronela, Czabaj Józefa, Czopanowska Olimpia, Czerkawska Stefania, Siostra Dąbek Tekla, Dobrowolska Ludwika (z odzn.), Donicht Henryka, Drzewicka Stanisława (z odzn.), Dymnicka Kazimiera, Fischer Felicja, Gal Marja Joanna, Giebułtowska Henryka, Hescheles Karolina (z odzn.), Siostra Janicka Elżbieta, Jodko Adela (z odzn.), Klecan Joanna (z odzn.), Konopnicka Eugenia, Kostecka Eleonora, Kostrzewska Wiktorja, Krówczyńska Joanna, Krzyształowicz Sabina (z odzn.), Kurczyńska Eugenia, Lang Marja, Leszczyńska Zofia (z odzn.), Mączka Bronisława, Madeyska Stanisława (z odzn.), Męcińska Zofia, Michałowska Jadwiga, Motiuk Wiktorja, Musiałowicz Zofia, Paszyńska Anna, Pfau Zofia (z odzn.), Pietrasz Helena, Pinkas Wanda, Polityńska Józefa, Procajłowicz Jadwiga, Przyluska Helena, Resch Süssel, Sahajdakowska Michalina (z odzn.) Skwirzyńska Ambrozja, Smolnicka Helena, Solecka Helena, Steiner Irena, Stoicka Celina (z odzn.), Sroczyńska Salomea, Szpytko Wiara, Tchir Marja, Siostra Tomkowiak Marja, Topiłko Teofila, Wojciechowska Zofia, Zimmerman Marja, Żuczkowska Leontyna.

A jednak są jeszcze i uczciwi żydzi. Chociaż tępimy nieubłaganie i na każdem miejscu wady żydów, mimo to potrafimy podnieść z uznaniem uczciwy czyn żydowskiej jednostki, jeżeli taki się zdarzy. Sprzedawał chłop żydowi na targowicy masło. Zgodzili się na cenę 3 zł. 50 ct. Żyd chciał płacić, ale nie miał drobnych, tylko całą dziesiątkę. Chłop jednak miał drobne, wydał żydowi z dziesiątki, wręczył mu masło, ale jakto chłop: zagapił się, zapomniał wziąć dziesiątkę i poszedł. I co powiecie państwo żyd przyszedł wczoraj na policję, złożył dziesiątkę na inspekcji, mówiąc:

„Oddajcie durnemu gojowi, jak się zgłosi, a niech na drugi raz będzie mądrzejszy".

Wyjątkowo uczciwy żyd nazywa się Chaim Jakób Kiwitz.

Nocne raubritterstwo znowu zaczyna we Lwowie wchodzić w modę. Jest to nieomylny znak, iż patrole, które powinny właśnie teraz, gdy noce są ciepłe i pogodne, krążyć bezustannie po dalej odległych ulicach Lwowa, nieco sobie pofolgowały. Doszło do tego, iż ubiegłej naprzykład nocy zajechała cała fura przed jedną z realności przy ul. Szopena (samo śródmieście!...). Wysiadło z niej kilku drabów i poczęło się dobierać do okien parterowych w mniemaniu, iż kamienica cała jest wyludnioną z powodu wyjazdu do kąpiel. Na szczęście nadeszło towarzystwo, złożone z kilku młodych ludzi, którzy „raubritterów" spłoszyli. Nocne ptaszki wsiadły co prędzej na furę i znikły w ciemnościach nocy. Dopiero nad ranem aresztowano jakieś indywiduum, które, jak się przekonano, należało do owej nocnej szajki.

Zdarzył się też inny niemniej charakterystyczny wypadek. Oto pan M. przechodzący około północy ulicą Żółkiewską obok małej uliczki, prowadzącej na Wysoki Zamek, zwanej Tatarską, widział jak w głębi tej uliczki dwóch drabów napadło na jakiegoś osobnika, ubranego wcale dostatnio. Draby powalili go na ziemię i oporządzili go, co się nazywa.

Powalenie latarni narożnej. Wczoraj w południe jadąc nieostrożnie woźnica Michał Krzyżanowski najechał na narożną latarnię i powalił ją na ziemię. Za to pociągnięto go do odpowiedzialności.

Poświęcenie nowo-wybudowanej gospody chrześcijańskiej we wsi Wojaszówce w pow. strzyżowskim odbyło się 11 lipca b. r.

Utonięcie. W Wojutyczach pod Samborem, gospodarz Hryć Mielniczyszyn przechodząc kładką przez rzekę Strwiąż, wpadł do niej i utonął. Nic nie wiedziano gdzie się podział, dopiero po 2-óch tygodniach 13-go lipca b. r. znaleziono jego ciało pod mostem w Biskowicach. (*Echo przem.*)

Zabobony. W Bedoniu pod Łodzią odebrał sobie życie przez powieszenie włościanin tamtejszy, nazwiskiem Kulesza. Sąsiedzi nieboszczyka, trzymając się zabobonu, że przyniesiony przez próg domu samobójca przyjdzie po śmierci straszyć, wykopali pod progiem dół głęboki i uwiązawszy samobójcę za nogi, wyciągnęli na drogę.

Napad na... wodospad. W dniu 6 lipca rb. ośmnastu chłopów ze wsi Miłosna w pow. nowomińskim, podburzeni widocznie przez swoich doradców, na których czele stał niejaki Świątecki, najechali na grunta sąsiedniej wioski Podkaczy Dół i tu pomimo protestu i oporu zburzyli stawidło (tamę), zbudowaną w kolonji nr. 8 tej wsi przez właściciela p. Dobkiewicza. Tama na rowie, zbudowana była nie w celu podniesienia poziomu wody, gdyż nie zachodziła do tego żadna potrzeba, lecz w celu wywołania efektu przy spadaniu strumyka wody z wysokości 12 do 16 cali i uprzyjemnienia mieszkańcom willi w czasie ciszy wieczornej; — tama ta, mówimy, wywołała bez żadnego powodu ze strony właściciela, którego w Miłosnie nie znają, taki gwałtowny wybuch namiętności w sercach chłopów Miłosny. Banda z siekierami, łopatami, widłami itp. w biały dzień dokonała najazdu na grunta kolonji nr. 8, pastwiła się nad biednym... wodospadem, a nie mogąc na prędce dać mu rady, przekopała obok (przez pole zasiane jęczmieniem), rów nowy, poobcinała drzewa i gałęzie, korzenie i zniszczyła kładkę przez rów. Zaiste dziwne zdziczenie obyczajów, zwłaszcza w okolicach Warszawy, gdzie lud ma najwięcej możności oświecenia się.

Straszne nieszczęście zdarzyło się onegdaj na linji kolei państwowej obok Simmering. Pociągiem zdążającym do Gracu jechała żona lekarza kolejowego w Sarajewie, pani Kontschet wraz z jednoroczną córeczką i 35-letnią niańką. Ponieważ dziecko bardzo płakało, przeto nosiła je niańka tam i napowrót po wagonie, a wreszcie zmęczona wsparła się na oknie. W tem nagle drzwi widocznie nie zamknięte, otworzyły się i oboje wypadli na wał kolejowy. Pociąg natychmiast wstrzymano, a wezwani z pobliskiego Simmering lekarze skonstatowali u dziecięcia rozbicie czaszki i śmierć, u służącej zaś straszne wstrząśnienie mózgu i silne rany na całem ciele. Śledztwo sądowe wykaże, kto w tym strasznym wypadku winę ponosi.

Oryginalny nagrobek. Na cmentarzu w Coulanges we Francji znajduje się nagrobek z roku 1866 z następującym napisem:

„Tu leży Briffant
brygadjer żandarmerji konnej.
Pozostawił wdowę niepocieszoną
i klacz do sprzedania".

Mianowania. Minister skarbu zamianował kontrolora głównego urzędu podatkowego, Jana Waligórskiego i poborców podatkowych Jana Stebnickiego, Jana Matauszka i Stanisława Szumskiego, dalej kontrolora głównego urzędu podatkowego Stanisława Skibińskiego, oraz poborców podatkowych Władysława Waltenberga i Emila Rozdoła, poborcami głównego urzędu podatkowego; następnie poborców podatkowych: Jana Ergiertowskiego, Edwina Dobrowolskiego, Romana Sowińskiego i Józefa Hermanna, kontrolorami głównego urzędu podatkowego, dla okręgu służbowego krajowej dyrekcji skarbu we Lwowie.

Ze zgromadzenia OO. Jezuitów. Rektorem tarnopolskiego kolegjum OO. Jezuitów został zamianowany O. Ignacy Miszkiewicz, który był dotąd superjorem domu lwowskiego; superjorem lwowskim został O. Załęski.

Przybory szkolne. Krajowa wytwórczo-handlowa spółka przyborów szkolnych, otworzyła z dniem wczorajszym swoje biuro w Rynku l. 7 II p.

Strony interesowane mogą się tam zgłaszać między 11—12 i 3—6 po informacje i statuta.

Z dnia ubiegłego. *(Cios z nieba — Pożałowania godny ojciec — Ruch katolicki i Mis Charmion — Publiczność lwowska z żądaniem do dyrekcji cyrku — Szachrowany jenerał).* Nikt nie wie ani dnia ani godziny, kiedy go jakieś nieszczęście spotkać może... Ot wczoraj szła ulicą Słodową 18-letnia dziewczyna Katarzyna Szewlińska. Jeden z domów parterowych pobijał cieśla gontami. Paczka gontów spadła i ugodziła Katarzynę w głowę, zadając jej głęboką ranę, którą opatrzyło pogotowie.

Wczoraj na policji zjawił się biedny, wynędzniałej postaci, wyrobnik Jeremiasz K. Przyprowadził małego chłopca i dziewczynkę i zostawił je w izbie inspekcyjnej, mówiąc:

— Żywcie je sobie, bo ja nie mam im co jeść dawać.

I odszedł przygnębiony.

Zabawnej przygody świadkami byli wczoraj widzowie w cyrku. Miss Charmion dekompletowała właśnie na trapezie swą ekscentyczną toaletę. Nagle w chwili, gdy elegancki pantofelek zlatywał na dół, w ślad za nim porunął na siatkę numer „Ruchu katolickiego". Ktoś złośliwy z trzeciorzędnych krzeseł, gdy się pytano zewsząd, co się stało, zawołał:

— „Ruch katolicki" upadł!...

W kołach cyrkowych (są koła cyrkowe tak samo, jak i teatralne) opowiadano sobie, iż Miss Charmion urządziła sobie takie *coupe de cirque* za niepochlebną wzmiankę, jaką „Ruch" zamieścił po jej pierwszym występie.

Kiedy już jesteśmy przy cyrku, zwracamy się z żądaniem do dyrekcji, aby tak samo jak „dziesięć minut pauzy", równie i koniec przedstawień „awizowała" za pomocą kucyka z dzwonkami i napisem; pantominy bowiem mają zwykle tak niezdecydowany koniec, że publiczność (a publiczność jest bardzo dostojną osobą!) jest zawsze w prawdziwym kłopocie, kiedy ma opuścić przybytek koni, klownów i sędziwego baletu...

Rozmaitość bawi — tak sobie powiedział Jan Piłat, famulus, obdarzony dość pomysłową fantazją — oto ubrał się w strój oficerski, przypiął do boku pobrzękującą groźnie szpadę urzędnika i poszedł do szynku przy ul. Zyblikiewicza imponować... „dziewczentom".

Spotkał go tam ajent policyjny, przyaresztował i sprowadził na inspekcję policyjną.

Tam rozegrał się charakterystyczny djalog, między urzędującym komisarzem policyjnym, a butnym junakiem:

— Po coś przybrał strój oficera?
— A niby co jest?!...
— A niby będziesz zamknięty.
— To i co?!...
— Na całe 48 godzin.
— To będę!...

I został zamknięty „szachrowany jenerał".

Piękny restaurator! Izydor Weber, o którym wspominaliśmy przed paru dniami, zbiegł ze Lwowa, wyłudziwszy jeszcze w ostatniej chwili 600 zł. jako kaucję od p. K. do rzekomo otworzyć się mającej restauracji w żydowskim pałacu. Pomocnym w ucieczce był kelner Birecki, który prawdopodobnie dostarczył paszportu Weberowi. Ptaszek ten pozarywał wielu kupców i rzeźników we Lwowie a nawet na prowincji.

Ze Szkoły sztuk pięknych w Krakowie. Onegdaj odbyło się uroczyste zakończenie roku i rozdanie nagród w Szkole sztuk pięknych. W oddziale prof. Aksentowicza otrzymali medale srebrne pp.: Juljan Chmielewski i Jerzy Łukaszewicz; w oddziale prof. Wyczółkowskiego medale srebrne pp.: Aleksander Nowakowski, Jan Bukowski, Bronisław Kowalewski i Jerzy Kuryła; medal bronzowy Włodzimierz Ulanowski. W oddziale profesora Cynka medal srebrny: Karol Rogalski; medal bronzowy Juljan Holzmüller. W oddziale profesora Malczewskiego medal srebrny p. Wiastymir Hofmann, medal bronzowy: Modest Susanka, Stanisław Pichor i Jerzy Karszniewicz. W oddziale prof. Stanisławskiego medale srebrne: Stanisław Kamocki, Bronisław Kowalewski i Maksymiljan Wojnar.

Dalej otrzymali medal złoty Ksawery Dunikowski, medal srebrny: Bronisław Biegas, Jan Szczepkowski, Honorat Nowolecki i Jan Goralczyk.

Zjazd chirurgów w Krakowie. Dalszy ciąg obrad zjazdu chirurgów polskich odbył się onegdaj popołudniu. Fachowe wykłady wygłosili prof. dr. Rydygier, dr. Klecki, dr. Grossglück z Warszawy, prof. dr. Trzebicki i Bogdanik.

Onegdaj też odbył się wspólny obiad uczestników zjazdu.

Onegdaj, drugi dzień zjazdu, rozpoczęto zwiedzeniem szpitala św. Łazarza, poczem odbyło się naukowe posiedzenia. Wczoraj i na dziś zapowiedziano liczny szereg wykładów.

Zamaskowana zbrodnia. Dnia 15 lipca b. r. znaleziono w szuwarach nadbrzeżnych Złotej Lipy w pobliżu wsi Ladzkie powiatu buczackiego, trupa kobiety, do połowy zjedzonego już przez wydry. W szczątkach tych rozpoznano zwłoki Estery Suhl, bogatej lichwiarki z Uścia Zielonego. Komisja sądowo-lekarska, która natychmiast udała się na miejsce, stwierdziła wobec położenia trupa i zbyt niskiego stanu wody, że samobójstwo lub przypadek są wykluczone i że denatkę zamordowano, a następnie do rzeki zaniesiono i utopiono. Domysł ten jest tem bardziej uzasadniony, że w pobliżu miejsca czynu znaleziono weretę ze śladami krwi, które wskazują na to, że w werecie tej niesiono ciało zamordowanej. Energiczne dochodzenia w tej sprawie prowadzi sędzia śledczy dr. Stanisław Bubczyński z Monasterzysk.

Bardzo podobno okoliczności towarzyszyły zbrodni, którą niedawno wykryła żandarmerja w Podbużu. Przed dwoma laty znaleziono we wsi Smólnej, w górskiej rzece Bystrzycy, pod wąską kładką zwłoki kolonisty niemieckiego Karola Reissa. Na kładce leżała blaszanka z naftą, wnioskowano więc stąd, że Reiss poszedł kupić nafte, na kładce potknął się i utonął. Wdowa po nim wyszła za mąż powtórnie, lecz brat jej wygadał się niedawno z tem, że Reissowa przyznała mu się, iż to ona strąciła męża ze skały, wrzuciła do wody trupa i upozorowała potem zręcznie swój czyn, zapomocą owej blaszanki z naftą. Zbrodniarkę uwięziono.

Samobójstwo z miłości. O niezwykłem samobójstwie donoszą z Brunszwiku. Oto 19-letni ślusarz Nippe i 17-letnia Toni Jons rzucili się onegdaj w rzekę Ocker, w której nurtach znaleźli pożądaną śmierć. W pozostawionym liście, zaadresowanym do wiedeńskiej dyrekcji policji, upraszają romantyczni samobójcy o wspólny grób, oraz o to, by dziejów ich miłości użyto... za temat jakiego romansu.

Wielka burza z ulewą przeciągnęła wczoraj popołudniu ponad Krakowem.

* **Syndykat** Czytelni akademickiej objęła kancelarja pp. dr. Łępkowskiego i dr. Mochnackiego.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Na gimnazjum polskie w Cieszynie złożył p. Jerzy Bandrowski 9 książek i 1 zł.

Zamiast wieńca na trumnę ś. p. Klemensa Huczkowskiego, złożyli koledzy zmarłego, pracujący w drukarni M. Schmitta i Spółki na gimnazjum cieszyńskie kwotę 4 zł. tudzież zarząd drukarni 4 zł.

Rozbicie puszek Mickiewiczowskich (na kolumnę Mickiewicza we Lwowie).

W puszce dr. Bronisława Radziszewskiego 7 zł. 25 ct, w handlu delikatesów p. Jana Baczyńskiego 2 zł. 51 ct, w restauracji p. Tomasza Najsarka 8 zł. 83 ct., w gal. Kasie oszczędności 3 zł. 11 ct., w kawiarni hotelu „Metropol" p. Krzysztofa Janowicza 2 zł. 97 ct. Razem znaleziono 24 zł. 67 ct.

Puszki pełne zgłaszać należy do p. Kazimierza Pepłowskiego w gal. Kasie oszczędności.

Zmarli:

Franciszek Bogdanyi, emer. radca sądu wyższego, zmarł we Lwowie w 70 r. życia.

Henryk Bakhaus, dyrektor registratury magistratu lwowskiego, zmarł we Lwowie w 85 r. życia.

Notatki literackie i artystyczne.

Wojciech Kossak, znakomity nasz batalista, bawi z rodziną we Lwowie w przejeździe na Ukrainę, gdzie u siostry spędzi kilka tygodni; następnie powróci do Berlina, celem wykończenia rozpoczętych obrazów, a w październiku uda się do Hiszpanji, aby na miejscu studjować scenerję, wśród której odbywało się pamiętne wzięcie szturmem wąwozu Somo-Sierra przez polskich ułanów. Nowa ta panorama, przedstawiająca bohaterski epizod wojen Napoleońskich, będzie umieszczona w Warszawie w budynku, gdzie obecnie znajduje się „Berezyna", która zostanie przewieziona do Hagi. P. Kossak rozpocznie wielkie swoje dzieło w styczniu, przy pomocy p. Wewiórskiego, który wykona część krajobrazową. Robota potrwa zapewne blisko rok. P. Kossak jeszcze nie rozpoczął „Somo-Sierry", a już marzy o nowej panoramie, uwieczniającej obronę Częstochowy przez Kordeckiego.

Konkurs artystyczny.

Komitet Towarzystwa Zachęty sztuk pięknych w Królestwie Polskiem, uproszony przez redakcję tygodnika *Biesiada literacka*, przyjął na siebie obowiązek rozsądzenia konkursu artystycznego, którego zadanie i warunki podaje niniejszem do wiadomości artystów, pragnących wziąć w nim udział:

1. Zadaniem konkursu są ilustracje do dzieł księdza Piotra Skargi; bądź do jego kazań sejmowych, bądź do dzieł ściśle religijnych.

2. Ilustracje mogą być wykonywane ołówkiem, kredą, akwarelą, lub olejno.

3. Termin nadsyłania prac konkursowych naznacza się najpóźniej na dzień 1 grudnia 1899 r.

4. Prace przeznaczone na konkurs, powinny być nadsyłane do redakcji *Biesiady literackiej* (Warszawa, Chmielna l. 26), opatrzone godłami, a do każdej z prac dołączona być powinna koperta zapieczętowana z odpowiedniem godłem, mieszcząca wewnątrz imię, nazwisko i adres dokładny autora.

5. Niezwłocznie po nadesłaniu prac zostanie z nich urządzona wystawa w salonach Tow. Zach. szt. piękn., a w ciągu pierwszego tygodnia wystawy konkurs będzie rozstrzygnięty.

6. Prace uznane za istotnie dobre, a zarazem najlepsze z nadesłanych, otrzymują pierwszą nagrodę 200 rs., drugą 150 rs., trzecią 100 rs.

Inne prace, zasługujące na wyróżnienie, ogłoszone zostaną jedynie za wolą i wiedzą artystów.

7. Prace nagrodzone stają się własnością *Biesiady literackiej*, a autorowie ich oprócz nagrody właściwej, otrzymają honorarjum podług ceny przyjętej dla działu artystycznego tegoż pisma.

NB. Redakcja *Biesiady literackiej* koszta przesyłki prac, nadesłanych z zagranicy, przyjmuje na siebie.

Izba sądowa.

Nowy Sącz 19 lipca.
(Morderstwo.)

Wskutek zarządzenia nadprokuratorji państwa w Krakowie, osadzono napowrót w więzieniu śledczem żydów, podejrzanych o zabójstwo gefrajtra Stępkowicza, a tutejsza prokuratorja państwa oskarżyła: Szaję Bernfelda lat 41, ojca 6 dzieci, grabarza żydowskiego i Izaaka Dawida Helsingera, woźnicę fiakierskiego, lat 38, ojca 2 dzieci w Załubinczu mieszkających, o to, iż w Załubinczu pod Nowym Sączem w nocy z 1 na 2 stycznia 1898 wśród czynnej zniewagi przez więcej napastników przeciw Michałowi Stępkowiczowi, frajtrowi z 20 pp. przedsięwziętej, wprawdzie nie w zamiarze zabicia, lecz w innym nieprzyjaznym zamiarze wspólnie czynnie na tegoż Michała Stępkowicza się targnęli i w ten sposób przeciw niemu działali, iż tenże wskutek tego śmierć poniósł, a oznaczyć się nie da, kto cios śmiertelny mu zadał, przez co dopuścili się zbrodni ciężkiego uszkodzenia ciała z § 143 u. k. podpadającej karze od jednego roku do lat pięciu.

Rozprawa odbędzie się przed tut. sądem obwodowym jako trybunałem orzekającym, w dniu 2 sierpnia rb. Zawezwano do niej lekarzy sądowych dra Schaittra i Filimowskiego, obydwóch z Krakowa jako znawców i 32 świadków, z tych dra Płochockiego, dra Maurycego Ameisena lekarzy cywilnych, oraz dra Leona Handa i dra Wacława Sebestę lekarzy wojskowych z Nowego Sącza.

Żony poetów.

„Dzieje miłości i małżeństw znakomitych ludzi" — taki jest tytuł książki, wydanej świeżo przez angielskiego autora Edwarda Johna Hardy. Ciekawa to książka.

Szekspir — czytamy tam — ożenił się z kobietą starszą od siebie o lat 8, która przedtem była kochanką jego i obdarzyła go dzieckiem. Żałował jednak gorąco tego kroku, bo jak z kilku ustępów dzieł jego wynika, była ona kłótliwą i zazdrosną.

Pierwsza małżonka Miltona uciekła po jednomiesięcznem pożyciu, bo znieść nie mogła monotonnego bytu w domu poety. Dowiedziawszy się jednak, że Milton nie bardzo płacze nad tą ucieczką, powróciła do niego i powiła mu w dalszem pożyciu czworo dzieci. Umarła licząc lat 26. Drugie małżeństwo Miltona trwało jeszcze króciej. Dopiero trzecia żona przeżyła poetę. Gdy książę Buckingham nazwał ją pewnego razu różą, odparł ociemniały już wówczas Milton, że sam nie jest znawcą kwiatów, ale przypuszcza, że książę się nie myli, bo codziennie czuje kolce tej róży.

Gdy pani Dryden, żona cenionego swego czasu krytyka i poety, rzekła kiedyś do swego męża, że wolałaby być martwą książką, bo wtedy mąż poświęcałby jej więcej uwagi, odpowiedział tenże, że pragnąłby, aby była kalendarzem, który rok rocznie zmieniać można.

Szczęśliwem także nie było małżeństwo Richardsona, autora „Pameli" i „Clarisse Harlow", który w młodych latach pisywał listy miłosne damom zakochanym i taką pracą na chleb zarabiał. Żona jego była Otellem w spódnicy i zatruwała mu każdą chwilę życia.

Jeszcze mniej szczęścia w małżeństwie mieli francuscy poeci. Molière'a małżeństwo z aktorką Armandą Béjart było najnieszczęśliwszem ze wszystkich, jakie kiedykolwiek zawarto. Żona Racine'a tak mało interesowała się dziełami męża swego, że o tytułach dzieł jego dowiadywała się dopiero w rozmowach salonowych od dam i panów znajomych. W tym względzie była ona kubek w kubek podobną do małżonki Heinego, Matyldy, która nigdy nie czytała poezji męża swego. Pomimo to poeta żył z nią w doskonałej zgodzie, lubo gniewało go nieraz, że swemu kotowi i swej papudze poświęca więcej uwagi niż jemu.

Dzieje miłosne Goethego i Byrona są bardzo trudne do rozwikłania. Byron zresztą ożenił się bardzo nieszczęśliwie. Kamerdyner jego powiedział podobno: „Każda inna kobieta żyłaby w świętej zgodzie z moim panem, tylko milady tego nie potrafi". Prawdą jest, że Byron żył bardzo lekkomyślnie i nieraz gościł w swym domu komornika, ale prawdą także jest, że pani Byron włamywała się do biurka jego i pieniędzmi jego częstowała każdego, kto się jej podobał.

Bardzo nieszczęśliwym bez najmniejszej winy z własnej strony był lord Lytton Bulwer. Jego żona była istną furją. Gdy po raz pierwszy kandydował o mandat poselski do parlamentu, podniosła się przeklęta baba zaraz po jego mowie przedwyborczej, obrzuciła go publicznie najbrutalniejszemi wyzwiskami i odsłoniła przed światem najdrastyczniejsze sekrety życia domowego.

Natomiast Walter Scott, ożeniony z Francuzką, żył w małżeństwie wzorowem. To samo powiedzieć można o niemieckim powieściopisarzu Jean Paul, który bardzo długo namyślał się, ale wreszcie znalazł w Katarzynie Meyer właściwą towarzyszkę życia. Przykładem rzadkiej wierności małżeńskiej był Washington Irving, który uwielbianej Matyldzie Hoffman, wydartej mu przez śmierć w siedmnastym roku życia, dochował serdecznej pamięci przez całe życie. Pozostała mu po niej biblja i książka do nabożeństwa: Kładł je pod poduszkę, gdy udawał się na spoczynek, a w podróżach nie opuszczały go one ani na chwilę.

Dość znaczną pośród uczonych jest liczba tych, którym żony były pomocnicami przy pracy. Galvani podobno zawdzięczał obserwacjom swej żony to, że odkrył galwanizm. Przyrodnicy i lekarze mieli w tym kierunku wielkie szczęście. Jenner, wynalazca szczepienia ospy, więcej cenił wiadomości żony niż własne.

Osobny rozdział zajmującej książki poświęcony jest małżeństwu Tomasza Carlyle. Narzeczony i narzeczona lękali się małżeństwa, jak „strasznej katastrofy". Carlyle żądał nawet od brata swego, aby go nie odstępował w podróży poślubnej. Aby się

wzmocnić do ślubu, czytał Kanta „Krytykę czystego rozumu", ale dopiero lektura jakiegoś romansu Scotta uspokoiła go nieco. W życiu małżeństwem znosili się państwo Carlyle wtedy dopiero, gdy bawili daleko od siebie. Wtedy to pisywali listy płomienne, ale w domu żyli jak pies z kotem. Uczony uciekał od towarzystwa swej żony, bo irytował go najmniejszy brzęk nożyczek przy szyciu, a nawet oddech małżonki. Gdy jednak Carlyle chorował, żona jego cierpiała nad tem więcej, niż on sam. Chcąc, aby nie chodził w łachmanach, musiała mu kupować sama ubranie, bieliznę, buty, bo uczony na podobne „głupstwa" nigdy nie miał czasu. W takich warunkach jednak jej system nerwowy zaczął się rozprzęgać i nie dziw, że pewnego razu rozbiła mężowi filiżankę o głowę. Tennyson nie bez pewnej słuszności twierdził, że to prawdziwe szczęście, iż się tych dwoje pobrało, bo w przeciwnym razie nie dwóch, ale czterech ludzi byłoby nieszczęśliwych.

Genjusz muzyki sprzyja małżeństwu. Stwierdzają to dzieje małżeńskie wybitnych kompozytorów. Przypominamy tylko Mozarta, który swej wiernej Konstancji pozostawiał zawsze czułe pożegnania na piśmie, gdy musiał dom opuszczać raniuteńko, zanim skarb jego oczy ze snu otworzył. Gdy umarł, pani Mozartowa w szale boleści położyła się do łóżka nieboszczyka, zaraziła się tam tyfusem i poszła za mężem. Weber i Rossini byli szczęśliwymi małżonkami primadon. Verdi ożenił się z kobietą starszą od siebie, której muzykę uwielbiał już jako dziecko. I był szczęśliwy! Niemniej pomyślne były małżeństwa Mendelsohna, Schumana i Donizettiego. Na czele tych szczęśliwców muzycznych stoi jednak Bach, któremu małżonka dała ni mniej ni więcej, tylko 20 dzieci!

Wesele jego brunatnej mości.

Młody i gruby król Tubou wysp Tonga jest wierzącym chrześcjaninem, który jednakowoż o prawdziwości słów biblijnych: „niedobrze jest gdy człowiek jest sam" długo nic wiedzieć nie chciał. Opierał się energicznie naleganiom dostojników tongajskich, aby się ożenił z jaką szlachcianką tongajską, a gdy nareszcie przełamano jego opór, nastąpiła niespodzianka. Jego brunatna mość chciał wybierać sam i nie chciał się żenić z przeznaczoną dla niego księżniczką Ofą z Niny, lecz uznał za żonę księżniczkę Tavinję, córkę ministra policji Kubu i wnuczkę Tavinji, najwyższego wodza płci żeńskiej na wyspie Vavan, na którą Niemcy rzucili pożądliwem okiem.

Było to 22 maja r. b., gdy zebrali się wodzowie i dostojnicy tongajscy, aby na zaproszenie króla naradzić się mądrze nad sprawą małżeńską. Król oświadczył im, że wybór jego padł na piękną Tavinję — mimoto jednak z obecnych radców oświadczyło się siedmnastu za księżniczką Ofą, podczas gdy tylko siedmiu pochwaliło wybór królewski. Wystosowano wielkie pismo do najjaśniejszego pana, zawiadamiające go o uchwale większości.

Tubou podziękował im za pracę pełną poświęcenia, oświadczył jednak z całą stanowczością, iż córki ministra policji się nie wyrzecze. W odpowiedzi na to, dostojnicy stanęli okoniem. Dzień po dniu męczyli biednego króla swemi przedstawieniami, aż nareszcie ten oświadczył kategorycznie, że z narzuconą mu kobietą bezwarunkowo się nie ożeni, lecz raczej pozostanie i nadal kawalerem. Ta groźba podziałała. Dostojnicy musieli się zgodzić i dnia 30 maja rozesłano zaproszenia na wesele, które miało się odbyć już 1 czerwca.

Tego dnia rano o jedenastej wystrzały armatnie zapowiedziały mieszkańcom wysp Tonga, że ceremonja ślubna się rozpoczyna. Król wyszedł z pałacu i wszedł do kościoła przez zarezerwowane dla niego drzwi, siadł na swojem zwykłem krześle i oczekiwał na przybycie narzeczonej. Kościół był szczelnie zapełniony zaproszonymi gośćmi. W otoczeniu króla znajdowali się jego ojciec Fatafehi i dwaj paziowie w barwach królewskich, czerwonej i białej.

Narzeczony królewski nie długo czekał. Narzeczona przybyła w towarzystwie ojca Kubu, a podczas, gdy szła przez kościół z sześciu druchnami, król powstał i oboje zajęli przygotowane miejsca przed ołtarzem.

Uroczystość rozpoczęła się odśpiewaniem hymnu weselnego i „Ojcze nasz". Muzyka była skomponowana przez króla samego. Ceremonji dopełnił kapelan królewski reverend I. B. Watkin, a jako świadkowie przy spisywaniu protokołu ślubnego fungowali gubernatorowie Vavann i Habai.

Zaraz po skończonej ceremonji powstał król, jedna z druchn podniosła welon nowozaślubionej, a Tubou włożył na głowę swej żony koronę, obwołując ją jednocześnie królową wysp Tonga. Na tem skończyła się ceremonja.

Królowa, trzymając króla pod rękę, opuściła kościół wśród huku dział, a za parą królewską postępowali gubernatorowie wysp Vevan, Habai, Nina i Eua, druchny, paziowie, ojcowie króla i królowej, Fatafehi i Kubu. Orszak weselny udał się do pobliskiego pałacu królewskiego, zbudowanego gustownie z drzewa. Podano śniadanie, wygłoszono toasty — wszystko tak jak u nas.

Pozostaje tylko opisać toaletę wybranej królewskiej. Suknia ślubna pięknej, brunatnej księżniczki zrobiona była z kosztownego, białego muślinu, przybrana koronkami i kwiatem pomarańczowym. Staniczek był suto naszyty perłami, rękawy były krótkie. Tren, pięć metrów długi, był z wzorzystej materji, obwiedziony białym jedwabiem. Welon był ozdobiony haftowanymi, białymi kwiatkami, trzewiczki były jedwabne białe, szyte bogato srebrem.

Druchny miały toalety białe, jedwabne, w kolorowe kwiaty, a każda z nich miała na głowie wieniec z kwiatu pomarańczowego i takiż bukiet w ręku. Białe, satynowe trzewiczki i białe rękawiczki dopełniały kostjumu, w którym brunatne piękności wyglądały podobno bardzo uroczo.

Burze.

Z Trzebini donoszą 18 b. m.: Dzisiaj znowu olbrzymia burza szalała nad Trzebinią, trzecia z rzędu w tym miesiącu, zajmując pas przeszło pięciokilometrowy między Chrzanowem i Piłą, gdzie przechodzi tor kolei Trzebinia-Skawce, a gdzie właśnie kilkudziesięciu robotników pracowało około fundamentu dla odbudowy przyczołka mostu, poprzedniemi burzami zniesionego. Zaraz z początku burzy, piorun uderzywszy w dach niedalekiej szopy, pod której okopem stało kilkunastu robotników, kryjących się przed nawałnicą, zabił dwóch z pomiędzy nich na miejscu, a sześciu ciężko poranił w ręce lub nogi. W ciągu zatem niespełna dwóch tygodni mamy w naszej okolicy trzydzieści ofiar od uderzenia piorunu, zniszczone zboża, zamulone łąki, popsute drogi, pozrywane nasypy i mosty kolejowe. Słowem, na wszystkich punktach klęska! Przedsiębiorcy budowy kolei Trzebinia-Skawce, po raz trzeci biorą się do naprawy strasznie zniszczonej linji i po raz trzeci katastrofa niszczy zaczęte roboty, zrządzając w dodatku nowe, olbrzymie szkody.

* * *

Brody 19 lipca. Onegdaj o godzinie 3-ciej po południu podczas wielkiej nawalnicy padł ofiarą Mikołaj Czernoboj, wieśniak z Łahodowa koło Brodów, który zajęty koszeniem trawy na łące koło rzeźni, niedaleko Smólna, rażony piorunem, w okamgnieniu wyzionął ducha.

* * *

Kraków 20 lipca. Podczas wczorajszej burzy południowej padło tu kilkanaście piorunów. Jeden wpadł po telefonie do sali zjazdu chirurgów, drugi uderzył w wieżę kościoła św. Idziego i strącił połowę krzyża. Trzy pioruny uderzyły w gmach Kasy oszczędności i spłynęły po gromochronach. Padł również piorun do handlu Hawełki i stamtąd do piwnicy. Trzykrotnie uderzył piorun w kościół św. Piotra, padł także w ogród Pawlikowskich na Kleparzu.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— **Wiedeń** 20 lipca. Urzędowe sprawozdanie o stanie zasiewów za połowę lipca: Skutkiem niepogody w ostatnim czasie, wszystkie kultury ucierpiały. Co do jakości pszenicy zachodzą wielkie obawy, oczekują zaledwie średnich zbiorów, obawiają się również uszkodzeń rzepaku skutkiem deszczów; owies przedstawia się wprawdzie nieco lepiej, ale także tylko średnio, kukurudza pozostaje znacznie w tyle, stan buraków cukrowych i winogron zaledwie średni; nadzieje co do dobrego zbioru z drzew owocowych zupełnie zawiodły.

— **Wiedeń** 20 lipca. *Fremdenblatt* donosi, że w sprawie odnowienia kartelu naftowego przyszło wczoraj do pewnego zbliżenia, tak, iż można się spodziewać, że wypowiedzenie kartelu nie nastąpi

— **Wiedeń** 20 lipca. *(Giełda zbożowa).* Pszenica na jesień od zł. 8·33 do 8·34; żyto na jesień od zł. 6·83 do 6·84; kukurudza na lipiec-sierpień od zł. —·— do —·—, na wrzesień-październik od zł. 5·04 do 5·05; owies na jesień od zł. 5·71 do 5·72; rzepak na sierpień-wrzesień od zł. 12·40 do 12·50; olej rzepakowy na wrzesień-grudzień od zł. 32·— do 33·—. Tendencja słaba.

— **Budapeszt** 20 lipca. *(Giełda zbożowa).* Pszenica na październik od zł. 8·27 do zł. 8·29; żyto na październik od zł. 6·63 do 6·64; kukurudza na październik od zł. —·— do —·—, na sierpień od zł. 4·70 do 4·72, na maj r. 1900 od zł. 4·66 do 4·68; owies na październik od zł. 5·42 do 5·44; rzepak na sierpień od zł. 12·10 do 12·20. Oferty na pszenicę mierne. Chęć kupna ograniczona. Tendencja słaba.

Depesze telegraficzne i telefoniczne „Dziennika Polskiego".

Sytuacja w Austrji.

Celowiec 20 lipca. Zgromadzenie wyborcze we Friesach, na którem przemawiali posłowie: Dobernig, Eisele i dr. Lemisch, uchwaliło rezolucję, która występuje przeciw dotychczasowemu używaniu przez rząd §. 14. Rezolucja ta nakłada posłom niemieckim obowiązek, aby zwalczali energicznie używanie przez rząd §. 14 i aby przeszkodzili tak zatwierdzeniu przez parlament rozporządzeń, wydanych na podstawie §. 14, jakoteż przyjęcie do wiadomości zatwierdzającej zawartej przez oba rządy ugody, oraz wyborowi delegacyj. Natomiast mają domagać się zniesienia rozporządzeń językowych i zadośćuczynienia wspólnemu programowi Niemców.

Sprawa Dreyfusa.

Paryż 20 lipca. Podczas gdy *Lanterne* sądzi, że termin rozpoczęcia procesu Dreyfusa oznaczono już oficjalnie na 11 sierpnia, *Matin* wyraża zdanie, że proces rozpocznie się już w pierwszym tygodniu sierpnia.

Esterhazy powiada w *Matin*, że bordereau zawiezionem zostało w r. 1894 do pomieszkania pułkown. Szwarzkoppena przez pewnego Niemca, który pozostawał w usługach biura wiadomości w francuskiem ministerstwie wojny. Esterhazy powiada również, że wyjawi nazwisko tego Niemca, wówczas, jeżeli zostanie do tego zmuszony.

Konferencja pokojowa.

Haga 20 lipca. Konferencja pokojowa zakończy swe obrady prawdopodobnie d. 25 bm.

Haga 20 lipca. Trzecia komisja kongresu pokojowego obradowała wczoraj nad §. 3 projektu sądów polubownych, w którym to paragrafie jest mowa o ustanowieniu komisji dla badania poszczególnych wypadków.

Przedstawiciele Rumunji, Serbji i Grecji oświadczyli, że nie przyjmują proponowanej instytucji. Artykuł 9 i następne przyjęto.

Przesilenie w Belgji.

Bruksela 20 lipca. Komisja dla przedłożenia reformy wyborczej odbyła wczoraj posiedzenie, na którem podano do wiadomości odpowiedź rządu. Rząd wzywa komisję do możliwego przyspieszenia obrad, aby dyskusja nad przedłożeniem mogła być przeprowadzona jeszcze w ciągu bieżącej sesji parlamentarnej.

Trzęsienie ziemi.

Rzym 20 lipca. Wczoraj popołudniu dało się uczuć najpierw lekkie, następnio silniejsze, a w końcu dość gwałtowne trzęsienie ziemi, którem ludność nadzwyczajnie została zaalarmowaną. Przedewszystkiem wśród więźniów w gmachu karnym powstała ogromna panika. Również w prowincji rzymskiej zauważano mniej więcej silne trzęsienie ziemi. W kilku miejscowościach domy zostały uszkodzone, przedewszystkiem zaś we Frascati, gdzie runęła część kościoła i nikt z ludzi na szczęście nie postradał życia. Prezes gabinetu Pelloux przybył do Frascatti.

Rzym 20 lipca. Dziś rano o godz. 5 dało się uczuć ponowne, lekkie trzęsienie ziemi.

Wiedeń 20 lipca. *Wiener Zeitung* ogłasza wydane na podstawie § 14 rozporządzenie cesarskie, w sprawie zmiany ustawy o pośrednich należytościach, pozostających w ścisłym związku z produkcją przemysłową, a dalej w sprawie austro-węgierskiej taryfy cłowej. Rozporządzenie to obejmuje 9 działów, mianowicie: 1. podatek od piwa, 2. podatek od wódki, 3. podział kontyngentu podatkowego od wódki, 4. podatek od cukru, 5. zwrot bonifikacyj wywozowych, 6. zmiana taryfy cłowej, 7. ułatwienia przy podatku od cukru, przyznane przedsiębiorstwom przemysłowym, 8. ustawa o przekazywaniu należytości od cukru i wódki (Überweisungs-gesetz), 9. postanowienia końcowe. W tych ostatnich powiedziano: Postanowienia, odnoszące się do 1, 2 i 3 działu, rozpoczną obowiązywać dnia 1 września br., postanowienia co do 4, 5 i 7 działu dnia 1 sierpnia br., postanowienia 6 działu rozpoczną obowiązywać co do cukru 1 sierpnia br., co do spirytualjów dnia 1 września br., a co do innych przedmiotów dnia 1 stycznia 1900. Postanowienia ósmego działu rozpoczną obowiązywać co do cukru 1 sierpnia br. co do wszystkich innych przedmiotów dnia 1 września br.

Zagrzeb 20 lipca. Wczoraj przedpołudniem odbyły się chrzciny nowonarodzonej córki arcyks. Blanki i arcyks. Leopolda Salwatora. Arcyksiężniczka otrzymała na chrzcie imiona Marja-Antonina.

Petersburg 20 lipca. Jak donoszą z Abas Tumanu, zwłoki zmarłego ks. Jerzego zostały wczoraj wśród uroczystej procesji zawiezione do cerkwi, znajdującej się w oddaleniu 7 wiorst od pałacu, w którym zmarły mieszkał. W dniu 8 lipca st. st. pochód żałobny uda się do Borshom.

Londyn 20 lipca. Izba gmin przyjęła przedłożenie, którem wyznaczono 3,100.000 funtów szterlingów na budowle w zarządzie marynarki wojennej. Brodrick wygłosił w mieście Farisham mowę, w której powiedział, że zagraniczne stosunki Anglji za obecnego rządu poprawiły się we wszystkich kierunkach.

Wiedeń 20 lipca. *Wien.-Zeit* ogłasza: Minister rolnictwa zamianował asystentów leśnictwa: Jazona Welehorskiego, Bolesława Zenczaka i Jana Staszkiewicza zarządcami lasów i domen, a elewów leśnictwa: Eugeniusza Kocowskiego, Jana Rutkowskiego i Erasta Buraczyńskiego asystentami leśnictwa.

Lipto-szent-Miklos 20 lipca. Wieś Hossuret spaliła się prawie do szczętu. W pożarze straciło życie troje dzieci.

Sztokholm 20 lipca. W Westgotland wybuchła epidemja zapalenia śledziony, o charakterze bardzo niebezpiecznym, której ofiarą pada nietylko bydło, lecz także ludzie.

Nowy Jork 20 lipca. Strejkujący robotnicy kolei miejskiej w Brooklynie, dopuścili się wczoraj rano poważnych przekroczeń: próbowali wykoleić jeden wagon, przyczem jeden urzędnik i policjant zostali ciężko zranieni. Policja rozprószyła strejkujących. Popołudniu usiłowali znowu rozsadzić dynamitem nasyp kolejowy, przyczem wyrządzili znaczną szkodę.

Berchtesgaden 20 lipca. Stan zdrowia cesarzowej niemieckiej, która jak wiadomo, wczoraj na spacerze zwichnęła sobie nogę, jest stosunkowo zadowalniający. Cesarzowa musi przez dłuższy czas zachować zupełny spokój — noga nabrzmiała, okładają ją lodem.

Budapeszt 20 lipca. Dziennik urzędowy ogłasza dziś sankcjonowane ustawy ugodowe; jest ich ogółem 10, a dotyczą modyfikacji ogólnej taryfy cłowej austrjacko-węgierskiego obszaru cłowego w sprawie podatku od piwa, nafty, cukru i spirytusu.

Trjest 20 lipca. Admirał Dewey przybył dziś rano na amerykańskim krążowniku „Olimpia" do Trjestu.

Trjest 20 lipca. Admirał Dewey przyjmował dziś przed południem na pokładzie swego okrętu „Olimpia" wiele wybitnych osobistości, między innymi posła amerykańskiego we Wiedniu, dalej konsulów Niemiec, Francji i Anglji. Pobyt admirała prawdopodobnie potrwa do jutra wieczorem.

Petersburg 20 lipca. *Prawitelstwiennyj Wiestnik* publikuje ukaz ze znanem postanowieniem w sprawie następstwa tronu rosyjskiego, mianowicie nakazuje, aby dopóty, póki car Mikołaj nie ma syna, w. ks. Michała Aleksandrowicza tytułowano „wielkim księciem następcą tronu".

Wedle ogłoszonego programu pogrzebu w. ks. Jerzego, zwłoki jego przewiezione będą koleją do Bahun, następnie okrętem „Pobiedonoscew" do Noworosyjska, a stąd przez Riazań i Moskwę do Petersburga, gdzie złożone zostaną w cerkwi Piotra i Pawła.

Pretorja 20 lipca. Volksraad uchwalił całą ustawę wyborczą, która wejdzie w życie z dniem ogłoszenia jej w dzienniku urzędowym.

Pretorja 20 lipca. Jak słychać — między rządem republiki południowo-afrykańskiej, a Towarzystwem dynamitowem przyszła do skutku umowa dotycząca zniesienia monopolu dynamitowego.

Wiedeń 20 lipca. Minister sprawiedliwości przeniósł notarjusza Juljana Karabińskiego z Starejsoli do Peczeniżyna.

Wiedeń 20 lipca. Prognoza stacji meteorologicznej na jutro opiewa dla Galicji zachodniej: Niebo częściowo zachmurzone, temperatura podnosi się; a dla Galicji wschodniej: Pogoda niestała, temperatura mało się zmienia.

ROZMAITOŚCI.

Wiadomości osobiste. Namiestnik hr. Piniński kończy już kurację w Cauterets i wyjedzie z końcem bieżącego tygodnia do Biarritz. Stan zdrowia namiestnika jest w ogóle bardzo pomyślny.

Zwracamy uwagę czytelników naszych na obwieszczenie dyrekcji skarbowej, tyczące się nowego podatku od cukru, ogłoszone na ostatniej stronie *Dziennika.*

Z Politechniki. P. Haczewski Kazimierz, rodem z Tarnopola, złożył z odznaczeniem drugi egzamin państwowy na wydziale chemji technicznej w politechnice lwowskiej.

Ze sfer kolejowych. Minister kolei żelaznych zamianował Antoniego Bonieckiego, sekretarza II. klasy i zastępcę referenta biura prawniczego w Lincu, zastępcą referenta biura prawniczego przy dyrekcji stanisławowskiej. Łopuszański Henryk, starszy inspektor i szef biura komercjalnego w Krakowie, przeniesiony w stan spoczynku.

Losowanie premij z fundacji Wincentego Łodzia Ponińskiego dla czeladników rzemieślniczych, chcących otworzyć samoistne pracownie, odbyło się w stow. „Skała" w obecności komisji, złożonej z delegatów Wydziału kraj., magistratu, rady miejskiej, izby handlowej, „Skały" i t. d., pod przewodnictwem p. Żeńczaka. Poprzedziło je nabożeństwo za duszę fundatora w kościele archikatedralnym, w obecności komisji i losujących. Do losowania przystąpiło 578 uprawnionych. Cztery premje wylosowali: 1) Wojciech Wincenty Komers, czeladnik stolarski, 831 zł. 2) Szczepan Józef Potocki, czeladnik szewski, 692 zł. 3) Karol Rogusz, czeladnik szewski, 554 zł. 4) Kazimierz Józef Buczyński, czeladnik szewski, 415 zł.

Grad spadł onegdaj w Siedliskach i Rogóżnie w powiecie jaworowskim i wyrządził olbrzymie szkody.

Zjazd chirurgów. Z Krakowa donoszą 20 bm.: Zjazd chirurgów zakończył się wczoraj. Wykłady wygłosili drowie Kijewski, Ziembicki, Trzebicky, Uhma, Rutkowski, Urbanik, Droba, Grossglück, Bossowski, Kryński, Ciechanowski, Sołtysik, Barącz i Rossberger. Przewodniczący Rydygier zamknął zjazd o godz. 5 po południu.

Odbyła się następnie wspólna uczta w restauracji Turlińskiego.

Straszna tragedja. Z Tarnopola donoszą do *Słowa polskiego*: „W Podwołoczyskach na targu sprzedał gospodarz z ościennej wsi krowę, a pieniądze w kwocie 50 zł., po powrocie do domu oddał żonie, celem schowania. Ta nie dość przezorna, położyła banknot na oknie, a dziecko 5-letnie widząc papierek, użyło go do zabawy i podarło na strzępki, co zobaczywszy ojciec, wpadł w taki szał, że położył dziecko na ziemi i odciął mu głowę siekierą. Matka, gdy powróciła i zobaczyła co się stało, dostała ataku serca i zmarła. Mąż, a morderca dziecka, zaczął cucić żonę, gdy jednak przekonał się, że już nie żyje, sam poszedł na strych i powiesił się. I to wszystko za 50 zł. Komisja sądowa z Podwołoczysk udała się na miejsce wypadku.

Firma „Magasins du Louvre" obchodziła w Paryżu w dniu 9 b. m. 44-tą rocznicę swego istnienia. Założyciel tego kolosalnego przedsiębiorstwa, p. Chauchard, przezwany przez Amerykanów „le Napoléon du Commerce", rozpoczął prowadzenie interesu z bardzo skromnymi środkami, przybrawszy sobie za wspólnika szefa oddziału materyj jedwabnych z magazynu „Ville de Paris" niejakiego Hériot. Po pewnym czasie utworzyła się spółka komandytowa z kapitałem 1,100.000 fr., a dyrektorami jej zostali: Chauchard i Hériot, którzy wnieśli po 100.000 fr. kaucji. Największym magazynem nowości był wówczas magazyn p. t. „Ville de Paris", targujący 6 miljonów na rok. W cztery lata po otwarciu „Magasins du Louvre" miały już tyleż rocznego obrotu. W r. 1866 obroty Louvru dosięgały już 13 mil. fr., a w roku 1869 25 miljonów. Wojna franko-pruska w r. 1870—1871 obniżyła obrót do 5 miljonów fr., lecz już 1873 rok przyniósł 32 miljony fr. obrotu. Hériot zmarł w 1879 r. i pozostawił 70 miljonów fr. majątku; w dwa lata później Chauchard doprowadził obroty roczne do 100 miljonów franków. Powoli wywłaszczono wszystkich drobnych właścicieli sklepów w pobliżu Louvru i nabyto na własność „Hôtel du Louvre" za okrągłą sumkę 20 miljonów franków. Pomysłowy i sprytny założyciel znanego w całej Europie i w Ameryce magazynu du Louvre Chauchard, stał na jego czele przez lat 30, gdyż od r. 1885 usunął się od prowadzenia interesów firmy i używa dobrze zasłużonego spoczynku.

Modne dziwactwo. Z Ameryki, kraju ekscentrycznych pomysłów, donoszą o najnowszem modnem dziwactwie. Jest to moda nowo wprowadzona w eleganckich sferach, ażeby przed odbyciem ślubu zrobić .. jeneralną próbę. Kościół jest oświetlony, duchowny i organista na miejscu, gdzie weselni również zbierają się w komplecie. Kierujący ceremonją, po naszemu starosta weselny, daje znak, państwo młodzi zbliżają się do ołtarza, ażeby „próbować" cały akt. Naucza ich się, kiedy i jak mają odpowiedzieć, kiedy przyklęknąć, a kiedy powstać i jak zamienić pierścionki. Panna młoda próbuje, czy lepiej na lewo, czy na prawo przechylić główkę i jak najefektowniej ułożyć woal. Druchny grupują się malowniczo; a potem orszak weselny usiłuje urządzić wyjście z kościoła w najbardziej imponujący sposób. Jest coś niegodnego w takiej trawestacji uroczystego obrzędu, który w ten sposób zostaje przeistoczony w płaską komedję.

Klub dziecinny. Anglicy stwierdzili, że dziecko posiada pewien zapas egoizmu, objawiającego się w niegrzeczności i że najlepszym środkiem na zwalczanie tej skłonności jest — „Klub grzeczności" dla dzieci. Towarzystwo to postawiło sobie za cel rozbudzanie w dzieciach upodobania w grzeczności, czystości i poprawności w wysławianiu się i w manierach; do towarzystwa mogą należeć chłopcy i dziewczęta w wieku od 5 do 15 lat; składka roczna wynosi jeden penny; każdy nowo przystępujący członek musi się zobowiązać, piśmiennie do punktualnego wypełniania reguł i ustaw towarzystwa. Otrzymuje on kartę imienną z dedykacją: „Czego nie chcesz, aby tobie czyniono, tego też nie czyń drugiemu!" Na odwrotnej stronie karty znajdują się przepisy o grzecznem zachowaniu się wobec rodziców, nauczycieli i osób starszych, przy stole i na ulicy. Towarzystwo grzeczności, założone w 1894 roku, liczyło po roku istnienia 700 członków z miast i wiosek.

Sukno z drzewa. Górnośląskie pisma donoszą, że hr. Henckel von Donnersmarck z Najdeku pokazywał gościom swoim tkaninę, delikatną i powiewną jak batyst, a sporządzoną — z drzewa sosnowego. Jest to sukno z celluloidu, a patent do fabrykacji nabył hr. Henckel w Anglji za 400.000 mar. (obecnie ofiarowują za ten patent miljon marek). Przedłożona próbka sukna drzewnego pierze się znakomicie, a metr kosztuje tylko — dwa fenigi. Z Anglji wysyłają już obecnie ogromne partje tego sukna do Chin. Za 17 fenigów (10 ct.) mamy całe ubranie z sukna drzewnego. W „branży" rękodzieł przygotowuje się zatem przewrót ogromny!

Słonie w służbie wojskowej są używane w wojsku angielskiem w Indjach. Dziennik „*Mc. Clures Magazine*" podaje zajmujące szczegóły o ważnych usługach, które tam oddają. Szczególnie użyteczne są przy artylerji i przy budowie mostów. Przenoszą na grzbiecie belki do budowy i potem pomagają przy niej z zadziwiającą zgrabnością. Gdy już pale są wbite, wchodzą do rzeki i wstrzymują przez swe olbrzymie ciała gwałtowny napływ wody, co ułatwia pontonierom robotę. Jeżeli widzą, że prąd porywa jaką sztukę drzewa, chwytają ją i trzymają, dopóki nie jest przymocowana. Jako „artylerzyści" celują szczególnie tam, gdzie potrzeba siły. Gdy armata jaka ugrzęźnie w bagnie, oficerowie i żołnierze siadają spokojnie i przypatrują się robocie słoniów. Te gromadzą się około działa, obmacują je, próbują i po chwili używają swojej siły, zawsze w sposób najskuteczniejszy. Gdy jedne pracują w ten sposób, kilka innych pilnuje bawołów zaprzęgowych i jak tylko widzą, że działo może być poruszone, przynaglają bawoły, które im są zupełnie posłuszne, do ciągnienia. Przez góry przenoszą także pojedyncze części dział, ale do zaprzęgu nie można ich użyć, a ponieważ w Indjach koni brak, więc głównie używa się bawołów.

Uczucie litości u ptaków. Descartes wygłosił zdanie, iż zwierzęta nie posiadają inteligencji, lecz rządzą się wyłącznie instynktem. Milne-Edwards, członek paryskiej „Académie des Sciences" i dyrektor muzeum, przytacza obserwowany osobiście fakt, przeczący temu mniemaniu Descartes'a. W jednej z klatek w „jardin des Plantes" znajdowały się dwie sikory himalajskie, zwane przez ornitologów *Leiothrix lutea.* Były to dwie samice, które żyły w przykładnej zgodzie. W końcu lutego umieszczony w tejże klatce ptak „kardynał" pobił jednę z sikorek, wyskubał jej pierze i złamał uderzeniem potężnego dziuba nogę. Skaleczona ptaszyna siedziała na dole klatki, nie mogąc się utrzymać na szczeblu i ogołocona z piór drżała z zimna. Towarzyszka jej ulitowała się nad nią: co wieczór słała jej legowisko z mchu w klatce i przykrywała ją przez noc całą swemi skrzydłami, aby ją ogrzać. Ten akt litości spełniała ptaszyna przez cały tydzień, gdy zaś chora sikora zakończyła żywot, opiekunka jej przestała jeść, posmutniała bardzo, aż wreszcie znaleziono ją martwą.

Koniec miljonera. W Nowym Jorku zmarł niedawno w największej nędzy były miljoner Lloyd Aspinwall, wnuk bardzo bogatego kupca tego samego nazwiska. Zmarły był jeszcze przed kilku laty jedną z najwięcej znanych i cenionych osobistości plutokracji nowojorskiej. Nie nazywano go inaczej, jak „książę Bonvivant". Wskutek swych wybryków i przysłowiowej rycerskości, ubóstwiały go niemal wszystkie kobiety lepszego towarzystwa. Zaledwie jednak rozbiegła się wieść, że miljony Aspinvalla stopniały co do centa, nikt go nie chciał znać więcej. Usunęli się od niego „najszczersi" przyjaciele, a aczkolwiek musieli sobie powiedzieć, że pomagali mu rzetelnie w traceniu olbrzymiej fortuny, ani jeden z nich nie poczuł się do obowiązku, niesienia pomocy zubożałemu. Na łożu śmierci rzekł były „książę Bonivant" z sarkastycznym uśmiechem: — „Nasze towarzystwo nowojorskie przebacza wszystko, tylko nie... brak pieniędzy".

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń 20 lipca.

(fr.) Jakkolwiek według dzisiejszych depesz konflikt Anglji z Transwaalem zaczyna tracić swój ostry charakter, mimo to drożyzna pieniędzy w Londynie nie ustaje. Eskont prywatny wciąż jest droższy od urzędowego, wynosi bowiem 3 3/4 % — widocznie więc Bank angielski sztucznie podtrzymuje drożyznę pieniędzy, aby koniecznie podwyższyć ponownie swą stopę procentową. Stosunki pieniężne w Londynie oddziaływują niekorzystnie także na targi niemieckie. Kurs weksli złotych, opiewających na Londyn podniósł się w Berlinie tak dalece, że zaczyna już odpływać złoto z Niemiec do Anglji. Rząd niemiecki stara się wszystkiemi siłami zapobiedz dalszej drożyźnie pieniędzy w Niemczech, któraby odbiłaby się niekorzystnie na kursie rent państwowych i temu to przypisać należy, że instytucja na pół rządowa, jak „Seehandlung" oddała giełdzie berlińskiej do dyspozycji znaczne sumy na 3 %. — W akcjach kartelu żelaznego, a osobliwie w praskich żelaznych, wytworzyła się dziś ogromna zwyżka. Praskie akcje podskoczyły o 25 zł. Mówiono bowiem, że akcjonarjusze otrzymają w tym roku o kilkadziesiąt zł. wyższą dywideudę.

Wiedeń 20 lipca. Zamknięcie giełdy godz. 2 min. 30. Akcje austr. Zakł. kredyt. 380·50, Akcje węg. Zakł. kred. 388·—, Akcje Anglobanku 151·50, Akcje Unionbanku 313·—, Akcje Laenderbanku 239·75, Akcje Bankvereinu 272·—, Akcje Bodencredit 457·—, Akcje gal. Banku hipotecznego —·—, Akcje kol. państw. 342·25, Akcje kolei południowej 74·87, Akcje tramwajowe 464·—, Akcje kol. Elbethal 259·—, Akcje kol. Północnej —·—, Akcje kolei Czerniowieckiej 287·—, Akcje alpiny 240·70, Akcje Rima Muranji 313·50, Akcje praskiego Tow. żel. 1296·—, Akcje fabryki broni 191·—, Akcje tureckie tytoniowe 142·75, Oblig. węg. indem. 94·50, Renta majowa 100·35, Austr. renta koronowa 100·50, Węg. renta koronowa 96·30, 5% l. listy Tow. kred. ziem. 95·50, 4% listy Banku kraj. 98·—, 4 1/2 % listy Banku kraj. 100·50, 4% listy Banku hipot. 96·75, 4 1/2 % listy Banku hipot. 100·25, 5% listy Banku hipot. 110·—, 4% Gal. oblig. propinac. 97·80, 4% Gal. poż. kraj. z r. 1893 9[illegible]·30, 4% Pożyczki m. Lwowa 93·75, Losy tureckie 63·—, Marki 58·90, Ruble 126 7/8.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 20 lipca 1899 r.

HOTEL EUROPEJSKI. Hr. Drohojowska, W. Kossak z Krakowa. J. Gajda z Kossowa. D. Kmicikiewicz z Drohobycza. Ks. R. Puzyna z Rosji. G. Kiwerski z Łaszczówki. F. Stanek z Wiszenki. D. Binder z Czerniowiec. J. Małecki z Koszlak. J. Zieniewicz z Daszawy.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

Bilety wizytowe, zaproszenia, karty i listy ślubne, wykonywa po niskich cenach zakład artyst.-litograficzny. **Antoni Przyszlak** we Lwowie, ul. Lindego 4.

Potrzeba jest dziennie od 200 do 1000 litrów **mleka** świeżego. Łaskawe zgłoszenia, względnie oferty pod adresem: Michał Domaradzki nr. 152, mleczarnia w Zamarstynowie pod Lwowem. Dostawiać mleko dla mleczarni można wozami lub koleją do Lwowa. 785

Buchalter lub kasjer z długoletnią praktyką w większych majątkach, poszukuje posady — łaskawe zgłoszenia w administracji „Dziennika" pod „Buchalter". 777

Zdolny buchalter-korespondent biegły w języku polskim, ruskim i niemieckim, poszukuje zajęcia od godziny 8 rano do 1, lub od 3 do 8 wieczorem. Zgłoszenia ajencja „Helios", Lwów vis á vis poczty.

Przy ulicy Kopernika 38 jest na I p. mieszkanie do wynajęcia: 9 pokoi z balkonem, przedpokój, kuchnia itd. Do mieszkania tego może być dodana stajnia na 4 konie i wozownia. 363

3 pokoje, kuchnia zaraz Koralnicka 8

2 frontowe pokoje z kuchnią i przynależytościami zaraz do wynajęcia, Kochanowskiego 14. 784

Maszynista oraz i monter do wszelkich maszyn parowych, Polak, specjalista do młocki zboża, posiadający chlubne świadectwa z Prus i Austrji, poszukuje posady rocznej, lub na sezon młocki miesięcznie. Adres: ul. Piotra i Pawła, Dom pracy we Lwowie przy cmentarzu pod literami W. K.

Majątek ziemski

dobrze rentujący się, w zachodniej Galicji, górskiej okolicy, całość około 500 morg. kw., stacja kolei w miescu, pola orne i łąki w równi, inwentarze i budynki kompletne i doskonałe, dwór nowy, jest z całą krestencją zaraz do sprzedania lub zamiany na większy majątek we wschodniej Galicji za dopłatą.

Bliższych informacyj udziela kancelarja Wgo dra Tadeusza Gałkiewicza w Nowym Sączu. 649 1-3

Każdą Plamę czyści

w przeciągu pięciu minut nasz **klocek** sukenny, sztuka 20 ct.

Górski i Szydłowski

Lwów, pl. Marjacki 8.

Wspaniale ilustrowane

przez

znakomitych artystów - malarzy

pismo humorystyczne

„ŚMIGUS"

wychodzi we Lwowie dwa razy miesięcznie 1 i 15.

„Śmigus" prócz treści nader bogatej na którą składają się **humoreski, wiersze, monologi, dowcipy, trawestacje** zamieszcza w każdym numerze najnowsze **utwory fortepianowe znanych kompozytorów polskich i zagranicznych.**

Kto więc zaprenumeruje „Śmigusa" na cały rok ten zbierze sobie **piękne album.**

„Śmigus" jest najtańszem pismem, kosztuje bowiem kwartalnie we Lwowie 1 zł., na prowincji 1·20, półrocznie we Lwowie 2 zł., na prowincji 2·40, rocznie we Lwowie 4 zł., na prowincji 4·80.

Prenumeraty należy posyłać wprost do Administracji „Smigusa" Lwów, ulica Akademicka 10.

CYRK HENRY

Dziś w piątek 21 lipca 8-ma wieczór

„HIGH-LIFE".

Rendez-Vous eleganckiego świata. — Kostjumy galowe, uniformy galowe Wspaniały program. **Nowość**. The 3 Leotardy znani **Latający ludzie**. — Olbrzymi słoń „Jonni". — Pantomina wielce fantastyczna.

Pogoń za szczęściem,

wykonana przez 150 osób.

Jutro sobota 2 przedstawienia.



L. Lusera plaster dla turystów.

Uznany najlepszy środek przeciw nagniotkom, nabrzmiałościom itd.

Główny skład:

L. Schwenk'a Apteka, Wien-Meidling.

Żądać trzeba **Lusera** plaster dla turystów po 60 ct.

Do nabycia w wszystkich aptekach. 1501 1—?

Do nabycia w aptekach **we Lwowie** A. Ehrbara, J. Beisera, K. Krzyżanowskiego, P. Mikolascha. J. Wewiórskiego; **w Tarnopolu** L. Fleischman, J. Krzyżanowski; **w Czortkowie** L. Noss; **w Jaśle** R. Palch; **w Kołomyi** L. E. Stenzl; **w Przemyślu** W. Mańkowski; **w Rzeszowie** A. Karpiński; **w Samborze** J. Lepiankiewicz; **w Czerniowcach** Grabowicz i Herold.

Skład win

ALOJZEGO JAHLA

we Lwowie ul. Sykstuska l. 47

poleca 635 1—1

NATURALNE WINA

włoskie, dalmatyńskie, kroackie, istryjańskie

bez żadnych domieszek

po cenach od 36 ct. za litr.

ŻEGIESTÓW w Galicji nad Popradem

kolej, poczta, telegraf w miejscu.

Najsilniejsza szczawa żelazista. — **Pora kąpielowa trwa od 20 maja do końca września.** — Kąpiele borowinowe, żelaziste, hydropatyczne i popradowe.

WODA ZEGIESTOWSKA

znajduje się we wszystkich wielkich składach wód mineralnych.

Lekarz ordynujący **dr. Edward Brühl.** 416 1-2

Założony w roku 1853.

DOM BANKOWY i KANTOR WYMIANY

pod firmą: 11

AUGUST SCHELLENBERG i SYN

we Lwowie, ulica Karola Ludwika liczba 1,

kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe i monety,

Losy na spłaty miesięczne

pod jak najkorzystniejszymi warunkami.

Wydawnictwo gazety losowań „NADZIEJA" prenumerata roczna złr. 1.70, na prowincji złr. 1.80.

L. 74142 ex 1899.

Obwieszczenie.

Na zasadzie cesarskiego rozporządzenia z dnia 17 lipca 1899 Dz. u. p. nr. 120 w przedmiocie częściowej zmiany ustawy o opodatkowaniu cukru podaje się do powszechnej wiadomości co następuje.

Cukier wskazany w §. 1, l. 1 ustawy o opodatkowaniu cukru, który przeszedł już do wolnego obrotu i jako taki lub też w towarach zawierających znaczną ilość cukru (także w półfabrykach) znajduje się w dniu 1 sierpnia 1899 w krajach, dla których powyższe cesarskie rozporządzenie ma moc obowiązującą, podlega dodatkowemu podatkowi w kwocie 12 h. za kilogram wagi netto.

Do tego podatku maja być analogicznie stosowane przepisy odnoszące się do opłaty konsumcyjnej od cukru.

Gatunki towarów zawierających cukier, które podlegną dodatkowemu podatkowi, jakoteż przeciętna zawartość cukru tych towarów, którą przyjmować się będzie do obliczenia dodatkowego podatku, oznaczone zostaną rozporządzeniem wykonawczem.

Wolny od dodatkowego podatku jest cukier, który sam, lub też w towarach cukier zawierających, a podlegających dodatkowemu podatkowi znajduje się w ilościach nie przekraczających razem 20 kilogramów, jeżeli jest w posiadaniu osób trudniących się handlem lub sprzedażą cukru lub towarów cukier zawierających, albo też przemysłem, w którym używa się cukru, a w ilościach nie przekraczających razem 10 kilogramów, jeżeli jest w posiadaniu innych gospodarstw domowych.

Kto w dniu 1 sierpnia 1899 posiada zapas cukru lub towarów zawierających cukier a podlegających dodatkowemu podatkowi wynoszący razem więcej niż 20, względnie 10 kilogramów, jest obowiązany ilość tego cukru, tudzież miejsce i lokal w którym jest on przechowany, oznajmić w czasie od 1 sierpnia 1899 do włącznie 3 sierpnia 1899 organom skarbowym do tego przeznaczonym.

Osoby trudniące się handlem lub sprzedażą cukru, albo też przemysłem, w którym używa się cukru, obowiązane są oprócz przypadków o których mowa w §. 27 ustawy z 20 czerwca 1888 Dz. u. p. Nr. 97 przez dni 60, licząc od 1 sierpnia 1899 co do swych zapasów cukru wymienionego w § 1, l. 1 — o ile zapasy te nie należą do ilości wolnych od dodatkowego podatku — wykazać się z nabycia, względnie wykazać zapłacenie dodatkowego podatku lub podwyższonego podatku konsumcyjnego.

Osobom obowiązanym do uiszczenia dodatkowego podatku, które ze względu na swe stosunki majątkowe nie mogą zapłacić podatek ten naraz, może administracja skarbowa dozwolić odpowiednich rat.

Administracja skarbowa jest upoważniona przyzwolić ułatwienia przy badaniu zapasów cukru podlegającego dodatkowemu podatkowi a znajdującego się w towarach zawierających cukier.

Gdyby kto zaniedbał wnieść przepisane oznajmienie znajdującego się w dniu 1 sierpnia 1899 zapasu cukru, lub jeśliby rzeczywista ilość w porównaniu z ilością oznajmioną okazała się większą o więcej niż o 5%, podpadnie karze w wysokości cztero do ośmiokrotnej kwoty ukróconego lub na ukrócenie narażonego dodatkowego podatku.

Inne nieprawdziwe podania w oznajmieniu, które nie odnoszą się do ilości cukru, karane być mają grzywną porządkową 4 do 40 k.

Niewykazanie się z nabycia, względnie nie wykazanie opodatkowania karanem będzie grzywną w wysokości cztero- do ośmiokrotnej kwoty dodatkowego podatku przypadającego od tej ilości cukru, co do której nie dostarczono wymaganego dowodu.

C. k krajowa Dyrekcja skarbu.

Lwów, w lipcu 1899.

Korytowski.

SUBSKRYPCJA

na nominalnie 12,000.000 koron

4½% Listów Zastawnych

Tow. Akcyjn. Węgierskiego Banku Ziemskiego i Rentowego z kuponami kwartalnymi płatnymi 1 Lutego, 1 Maja, 1 Sierpnia i 1 Listopada.

Towarzystwo akcyjne węgierskiego Banku Ziemskiego i rentowego w Budapeszcie emituje w myśl §§ 6, 55 do 60 swych statutów Listy Zastawne, na podstawie udzielonych pożyczek hipotecznych na dobra i realności. Wartość szacunkowa hipoteki, musi wynosić co najmniej podwójną wartość przyznanej pożyczki hipotecznej.

Listy Zastawne, których pierwsza emisja objętą została przez Union Bank w Wiedniu, Ungarische Escompte & Wechsler Bank w Budapeszcie i Berliner Handels-Gesellschaft w Berlinie, opatrzone są Serją A, wydane będą w sztukach po kor. 200, kor. 1000, kor. 2000 i kor. 10000 — opiewają na okaziciela i oprocentowują się od dnia emisji aż do dnia spłaty kapitału po 4½%, **w ratach kwartalnych z dołu płatnych w terminach 1 Lutego, 1 Maja, 1 Sierpnia, oraz 1 Listopada.**

Realizowanie odsetek następuje w myśl ustawy art. XXX z roku 1889 tak teraz, jako też w przyszłości bez potrącenia jakiegokolwiek podatku

Listy Zastawne zostaną **pełną nominalną wartością** spłacone w ciągu 50-ciu lat licząc od dnia wystawienia i to w drodze półrocznych losowań odbywających się 1 Lutego i 1 Sierpnia każdego roku. Wylosowane Listy Zastawne płatne będą w trzy miesiące od terminu losowania.

Wypłata kapitału i odsetek następuje bez jakiegokolwiek potrącenia tytułem kosztów i należytości stemplowych.

Towarzystwo akcyjne węgierskiego Banku Ziemskiego i Rentowego poddaje się warunkowi nie konwertowania tychże Listów Zastawnych do 1 Stycznia roku 1908, tak, iż w ciągu tego czasu silniejsze losowania mogą się odbywać tylko w miarę nadzwyczajnych spłat pożyczek hipotecznych na podstawie których emisja tych Listów uskuteczniona została.

Oprocentowanie wylosowanych Listów Zastawnych ustaje z dniem płatności tychże.

Numera wylosowanych Listów Zastawnych ogłaszane będą każdorazowo w urzędowych gazetach: *Wiener Zeitung, Budapesti Köslöny*, oraz w innych pismach krajowych i zagranicznych.

Przy wypłacie kapitału należy z Listami przedłożyć równocześnie wszystkie przynależne niezapadłe kupony, w przeciwnym razie zostaną brakujące kupony potrącone z kapitału.

Wypłata kuponów i wylosowanych Listów Zastawnych odbywa się:

w **Budapeszcie: w Towarz. Akc. Węg. Banku Ziemskiego i Rentowego,**
w Ungarische Escompte- & Wechsler-Bank,
w **Wiedniu: w Union Bank,**
w **Berlinie: w Berliner Handels-Gesellschaft,**
w Schaafhausen'scher Bank-Verein,
w **Frankfurcie n/M: w Deutsche Effecten und Wechsel Bank,**
w **Amsterdamie: w Amsterdam'sche Bank i u firmy Wertheim & Gompertz,**
w **Londynie: u firmy Glyn, Mills, Currie & Comp.,**

oraz w wielu innych znaczniejszych miastach.

Wypłaty zagranicą uskuteczniane będą w walucie krajowej podług każdoczesnego kursu za krótkoterminowe dewizy na Wiedeń.

Kapitał za Listy Zastawne przedawnia po upływie 20 lat, zaś odsetki po upływie 6 lat, licząc od terminu płatności.

Listy Zastawne Towarz. akcyjn. Węg. Banku Rentowego i Ziemskiego nadają się w myśl postanowień ustawy art. XXX. z roku 1889 na kaucje, lokowanie funduszów gminnych, fundacyjnych, korporacyj i innych instytucyj stojących pod nadzorem publicznym. W myśl § 13 ustawy, art. VI. z roku 1885 mogą te Listy Zastawne również być użyte do lokacji funduszów depozytowych oraz fideikomisowych.

Jako gwarancja tych Listów Zastawnych służy, oprócz zahipotekowanych nieruchomości, utworzony w myśl ustawy art. XXXVI. z roku 1876, specjalny fundusz gwarancyjny w kwocie co najmniej koron 3,000.000, oraz cały majątek Banku.

W myśl §§ 16 i 56 statutu, oraz ustawy art. XXXVI, § 15 z roku 1876, nie może kwota w obiegu będących Listów Zastawnych przekraczać dwudziestokrotnej wartości utworzonego specjalnego funduszu dla pokrycia tych Listów.

Kapitał akcyjny Węgiersk. Banku Rentowego i Ziemskiego, który założony został 1 czerwca 1895, wynosi 24 miljony koron i składa się z 60.000 sztuk pełno wpłaconych akcyj po koron 400.

Na część pomienionych Listów zastawnych w kwocie: koron 12,000.000 nominal. wart.

rozpisują poniżej wyszczególnione banki:

SUBSKRYPCJĘ

na następujących warunkach:

1. Subskrypcje odbywają się:
   w Wiedniu: w Union Banku, oraz kantorze wymiany tegoż banku,
   „ Tryeście: w filji Union Banku,
   „ Budapeszcie: w Węgierskim Banku Ziemskim i Rentowym,
   „ „ w Ungarische Escompte- & Wechsler Bank,
   w Krakowie: w Banku Galicyjskim dla Handlu i Przemysłu,
   we Lwowie: we filji Banku Galicyjskiego dla handlu i Przemysłu
   we wtorek dnia 25 lipca 1899.
2. Cena subskrypcyjna wynosi fl. 99·80 za każde kor. 200 nom. wartości prócz bieżących odsetek 4½% aż do dnia odbioru.
3. Przy subskrypcji należy złożyć kaucję 5% subskrybowanej kwoty nominalnej wartości w gotówce lub walorach uznanych za odpowiednie przez miejsce subskrypcji.
4. O przydzieleniu sztuk, których wysokość oznacza miejsce subskrypcji — zostaną subskrybenci natychmiast po zamknięciu subskrypcji zawiadomieni.
   W razie gdyby kwota przydzielonych sztuk mniejszą była niż kwota zasubskrybowana, natenczas nadwyżka kaucji zostaje natychmiast zwrócona.
5. Odbiór przydzielonych sztuk, za złożeniem ceny subskrypcyjnej od dnia 1 sierpnia b. r., odbyć się ma w ten sposób, iż ⅓ część należy objąć najpóźniej do dnia 15 września b. r., ⅓ najpóźniej do 15 października b. r., ⅓ zaś najpóźniej do 15 listopada b. r.
   Każdemu ze subskrybentów przysługuje jednak prawo, przydzielone sztuki objąć od dnia 1 sierpnia b. r. w całości lub kwotach częściowych nie niższych jak kor. 5000.
   Po zupełnym odbiorze sztuk zostanie złożona kaucja rozliczoną lub zwróconą.

WIEDEŃ, BUDAPESZT w lipcu 1899.

UNION BANK.
UNGARISCHE ESCOMPTE- & WECHSLER BANK.

W powołaniu się na powyższe ogłoszenie

Lwowska Filja Banku Galicyjskiego dla Handlu i Przemysłu we Lwowie

jako **oficjalne** przez syndykat ustanowione **miejsce subskrypcji**, we Lwowie ul. Jagiellońska 3, w gmachu Gal. Banku kredytowego, **zawiadamia strony interesowane, iż przyjmuje zgłoszenia na subskrypcję**

4½% Listów Zastawnych Tow. Akcyjnego Węgierskiego Banku Ziemskiego i Rentowego

(4½% Pfandbriefe der Ungar. Agrar.- und Rentenbank-Actien-Gesellschaft)

na oryginalnych warunkach t. j. po 99 fl. 80 ct. za każde kor. 200 nominalnej wartości,

do Wtorku t. j. dnia 25 Lipca b. r. wieczór.

Redaktor odpowiedzialny: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański, A. Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.